

Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

pod kierunkiem St. Książka.

Piątek, dnia 28 kwietnia 1911 r.

Redakcja i administracja „Kurjera Łódzkiego”
się w lokalu przy ul. Zachodniej Nr. 37.
Interesowani do redakcji zgłaszać się mogą od
do 12 w południe i od 6 do 7 wiecz.
Administracja otwarta od 8 rano do 8 wiecz.
Adres telegraficzny: „Łódź Kurjer”
Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca, za artykuły nieoznaczone z góry ceną, honorarjów administracja wypłacać nie będzie.

Prenumerata w Łodzi wynosi rocznie z odnoś-
niem do domu, przesyłką pocztową na prowincję lub
do Cesarstwa: rb. 8 kop. 40. Półrocznie rb. 4 k. 20,
kwartalnie rb. 2 kop. 10, miesięcznie 70 kop.
Za przesyłkę zagranicę dolicza się 60 k. miesięcznie.
Zmiana adresu 20 kop. TELEFONU Nr. 253.

Cena ogłoszeń: 1-sza strona 50 kop. za wiersz
lub jego miejsce, nadesłane 50 kop., nekrologi i re-
klamy 15 kop., ogłoszenia zwyczajne 10 kop. Drobne
ogłoszenia 1/2 kop. za wyraz.
Ogłoszenia zamiejscowe: I str. 50 kop., reklamy po
20 k., zwycz. po 12 k. za wiersz lub jego miejsce

Century: w Łodzi Biuro ogł. „Promień”, Piotrkowska 81. W Pabjanicach A. Wadzyński, Zamkowa 416, róg Długiej. W Zgierzu Al. Bielas, Poczek. Tramw. Nowy Rynek.
WŁACZNE PRAWO przyjmowania ogłoszeń w Rosji, za granicą i w Królestwie Polskiem, oprócz Łodzi i okolicy, oddane jest Domowi Handlowemu L. i E. Metz i S-ka

Teatr Polski A. Zelwerowicza, Jutro Złodziej amator Jutro Głupi Jakób
(Cegielniana № 63.) po poł. wiecz.

Teatr popularny. Jutro JUDYTA Jutro Bolesław Śmiały
po poł. wiecz.

W Piątek, 28 b. m. o godz. 9 wieczorem w lokalu Stowarzy-
szenia (Długa 45) odbędzie się
dalszy ciąg Ogólnego Zebrania
Wobec ważności sprawy jak „projekt ubezpieczenia członków
na wypadek śmierci” pożądaną jest liczna i wczesna przyby-
cie członków.
Zarząd Stow. Wz. Pomocy Prac. Handl. m. Łodzi.

KALENDARZYK.

Piątek, d. 28 kwietnia 1911 r.
Dzisiaj: Pawła od Krzyża.
Jutro: Piotra M.

Wyśnione sny...

Niechaj nikogo nie przeraża poe-
zyczny tytuł artykułu, w którym jest
owa o zrealizowaniu się utopji należą-
ch do niewysnionych snów ludzko-
ści, a które jednak zaczynają się urze-
wyśnić, wprawdzie nie w Europie,
cz w Ameryce.
Prezydent Stanów Zjednoczonych
ait odmówił wtrącenia się do spraw
meksykańskich, aczkolwiek wynikiem
proponowanej mu interwencji mogła
być łatwa aneksja, czyli zabór krajów
osłabłych i niezmiernie bogatych,
Coś podobnego nie śniło się filo-
sofom politycznym dotychczas, nawet w
Ameryce, która ujawniała raczej skłon-
ności całkiem imperjalistyczne, aż rezul-
tatem tej skłonności były nieporozumie-
nia z Japonją, a przedtem wojna hisz-
pańska.
Coś podobnego nie śniło się niko-
mu zwłaszcza w Europie, zostającej pod
resją pruskiej „siły przed prawem” i
ostrjackiej manji anektowania różno-
rodnych prowincji, przy łada spo-
kojności.
A jednak, zdarzyło się coś podob-
nego teraz, zmaterializował się na jawie
istyczny niemal sen o braterstwie lu-
dów i o prawie każdego z nich do nie-
zależności.
Postępek prezydenta Tafta zasługi-
wałby ze względów politycznych i so-

ciologicznych na baczniejsze rozpatrze-
nie mu przez lupe krytycyzmu ideo-
wego, jako początek realizowania się
utopji rozbrojenia i powszechnego po-
koju.

Wstrzymanie się rządów amerykań-
skich od interwencji, któraby mogła o-
płacić się grubym procentem w budżecie
Stanów i przyczynić się do wzmocnienia
ich potęgi międzynarodowej, musiało
koniecznie zawierać, oprócz moralnej,
pewną też materialną korzyść, skoro tak
„biznesowo” usposobieni yankesi przy-
jęli to aplauzem ogólnym, wyrzekłszy
się żądanej polityki zaborczej.

Amerykanie musieli więc zrozumieć,
że dalszy postęp ich osobistej kultury i
osobistego dobrobytu, zależy od równo-
bieżności postępu w innych krajach, moż-
liwego jedynie w pokoj. warunkach, przy
zapewnieniu tym innym krajom zupeł-
nego „Laissez-faire'u” i ni-
czem nie zagrożonej niepodległości.

Hasło „Italia fara da se!”, w rozu-
mieniu ogólniejszem, wyraża się w po-
zostawieniu wszystkim narodom prawa
do rządzenia się własnym rozumem,
którą to zasadę względem bliźniego u-
znaje każdy szlachetniejszy osobnik.

Rozum zbiorowy, tęższy od poje-
dyńczych rozumów pozwoli bowiem
ludom, w normalnych, pokojowych wa-
runkach, rozwinąć jaknajszerszej wszelkie
ich zasoby materialne, kulturalne, mo-
ralne i humanitarne, a gdyby za przy-
kładem Tafta poszli kiedykolwiek szefo-
wie innych rządów republikańskich, to
niewątpliwie zechciałyby podążyć w tym
samym kierunku i rządy monarchiczne,
odzwyczajane stopniowo, lecz nieustan-
nie od potrzeby narzucania „porad
zbrojnych” bliższym i dalszym sąsia-
dom.

Wyśniby się wtedy piękny sen,
przez szczerą realizację dzisiejszych u-
topji.

Nastąpiłby okres powszechnego po-
koju...

Czyżby na zawsze?
Tego nie przesadzamy, wątpliwy w
to nawet.

Chyba, że w okresie tym natura
ludzka uległaby zmianom zasadniczym.
W każdym razie, byłby to złoty
wiek ludzkości, wiek dojrzałości a szczę-
ścia.

Cz. L.

Groźba wojny europejskiej.

Gazety wiedeńskie pomieszczają ca-
ły szereg informacji, pochodzących
prawdopodobnie z Berlina, a zdradzają-
cych, że w Berlinie stery rządowe są
bardzo zdenerwowane sytuacją w Ma-
roku.

W „Neue Freie Presse” były radca
legacyjny Herman v. Rath i w „Neues
Wiener Tagblatt” korespondent berliński
pomieścili artykuły, które co do treści
są ze sobą zupełnie zgodne, a które
grożą Francji wojną na wypadek, gdyby
Francja na własną rękę przedsięwzięła
jakieś zaborcze kroki w Maroku. Obaj
stwierdzają, że Niemcy zawarły z Hisz-
panją poza plecami Francji układ, moc-
ną którego zapewniły Niemcy Hiszpanji
nie tylko pomoc moralną, ale także i
zabezpieczenie tyłów przed atakami
Francji, w razie, gdyby Hiszpanja pod-
jęła politykę ekspansji w Maroku, a
Francja cnieła z bronią w rękę prze-
ciw temu protestować!

Wytworzyła się więc sytuacja z r.
1870, gdy Niemcy wystąpiły przeciw
Francji z powodu jej protestu przeciw
wstąpieniu ks. Hohenzollerna na tron
hiszpański.

Niemcy w ostatnich miesiącach spo-
strzegły, że na wypadek dalszej zwłoki
z akcją w Maroku, lub w razie utrzy-
mania status quo, Francja opanuje po-
woli wszystkie wewnętrzne miasta Ma-
roka, obecny sułtan bowiem sprzyja
Francji i powoli wojska marokańskie w
miastach przechodzą pod komendę ofi-
cerów francuskich.

Niemcy więc chcą wywołać zatarg,
aby Francję zmusić albo do cofnięcia
się, albo do podjęcia wojny z Niem-
cami.

**Budżet państwowy
a OŚWIATA.**

Petersburg, 26 kwietnia.

Po przeprowadzeniu przez obie izby
zatwierdzonej został preleminarz pań-
stwowy, który, jak zazwyczaj, odznacza
się olbrzymimi i wymownymi cyframi.
Budżet Rosji dochodzi do miliardów, a
kolosalna ta suma otwierać w sobie
powinna całe materialne i duchowe ży-
cie państwa.

Budżet rosyjski był do niedawna
zawsze jednaki. Wzrastały stale, na
mocy prawa, rozchody na podniesienie
potęgi wojennej państwa — dla ochro-
ny zewnętrznej, i na cele policyjne —
dla ochrony wewnętrznej. Podnosiły
się natomiast bardzo nieznacznie roz-
chody na potrzeby kulturalne i budżet
ministerjum oświaty pozostawał bez
zmiany w ciągu całego szeregu lat. Był
okres czasu — w latach osmdziesiątych
— gdy suma 30 milionów rubli była dla
ministerjum oświaty obowiązującą i ża-
dne wysiłki nie mogły podnieść „ofia-
ry” na oświatę ludową.

Zmiana w tej dziedzinie nastąpiła
dopiero z chwilą podjęcia pracy przez
instytucje prawodawcze. Budżet mini-
sterjum zaczął stopniowo wzrastać
i dziś dochodzi do stu milionów.

Suma ta wzrastałaby o wiele szy-
bciej, gdyby to zależało od Dumy. Lecz
Izba prawodawcza prowadzić musi wal-
kę na dwie strony: z ospałością mini-
sterjum oświaty, stosującego według
dawnego systemu zasadę „stopniowych
zdobyczy” oraz z ministerjum finansów,
które zasadę swej oszczędności stosuje
przedewszystkiem w dziedzinie potrzeb
kulturalnych państwa.

Dziwne jest stanowisko rosyjskiego
ministerjum oświaty. Izba niższa zmu-
szona jest walczyć z niem o potrzeby
oświaty. Izba niższa zmuszona jest
domagać się aby asygnowania na ten
cel były większe. Izba niższa zmu-
szona jest dowodzić ministerjum oświaty
konieczności... oświaty.

A gdy minister skarbu, argumen-
tując swą ekonomję polityczną — nie
ster oświaty, lecz izba niższa staje w
bronie budżetu jego ministerjum.

I dotychczas jeszcze, mimo wszyst-
kie gorzkie nauczki i straszliwe doświad-
czenia, kwestja oświaty ludowej nie zna-
lazła w sferach rządowych takiego za-
interesowania, jakie znaleźć powinna;
gdyby ministerjum oświaty pojmowało
należyte swe obowiązki, zajęłoby się

naczej ich urzeczywistnieniem i nie wiodłoby sporu z izbą niższą, broniąc zasady jaknajmniej kredytów na szerzenie oświaty.

Dotychczas też niewielkie są w Rosji rozchody na potrzeby kulturalne państwa. Budżet wojny dosięga 700 milionów — czwartej części całego budżetu rozchodów.

Ministerjum spraw wewnętrznych pochłania 163 miliony; ministerjum skarbu zabiera 400 milionów rocznie, a ministerjum handlu i przemysłu rozporządza skromną sumą 40 milionów rubli.

Ukochany pieszczoł polityki współczesnej — ministerjum rolnictwa — o trzymuje sto milionów, o cztery miliony więcej niż ministerjum oświaty.

Sciśle mówiąc, potrzeby kulturalne państwa, które od pewnego dopiero czasu zaczynają zwracać na siebie uwagę, znajdują w budżecie słabe zaledwie obicie.

Budżet rozchodów opiera się głównie na wojennych i policyjnych potrzebach państwa — przy całkowitem niemal lekceważeniu rozchodów na kulturę.

Wpływa na to najbardziej zupełna bezsilność przedstawicielstwa narodowego, który dzięki przepisom z 21 marca, nie może wnieść do budżetu koniecznych zmian ani usunąć odwiecznych rozchodów na potrzeby istniejące tylko siłą tradycji.

Przedstawicielstwo narodowe nie tu uczynić nie może i jego komisja budżetowa mózoli się daremnie nad długim szeregiem opancerzonych, choć zbytecznych rozchodów.

Dopóki przepisy z dnia 21 marca nie będą zasadniczo zmienione, olbrzymi budżet rosyjski nie będzie odpowiadał potrzebom państwa i nie urzeczywistni jego wymagań w dziedzinie kultury.

X.

Mały feljeton.

Józio o „wiosnie”.

Na zadany w szkole temat: „opisać wiosnę”, oddał mały Józio następujące wypracowanie domowe:

Wiosna jest pogodną i przyjemną porą roku, chyba, że są mrozy i śniegi, i nie jest pogodną porą roku. Także dlatego wiosna jest miłą porą roku, bo na wiosnę przypadają święta wielkanocne, podczas których ludzie chorują na żółdki a ojciec jest całkiem pijany i nie uważa na dzieci, które dużo strzelają. Do domu przychodzą wszyscy goście, dużo piją i jedzą, a gdy już są pijani, całują się i odchodzą, aby nie słyszeli, jak się o nich potem w domu mówi. A w domu mówi się potem o tem, że jeden gość za dużo jadł, że drugi wypchał sobie wszystkie kieszenie cygarami ojca, a trzeci przez zapomnienie schował srebrną łyżeczkę, co się potem okazuje nieprawdą.

Oprócz tego sprawa się na wiosnę nowe suknie dla siostr i mamy, skutkiem czego są wielkie awantury z ojcem, który nie chce pozwolić, aby żona i córki nosiły spodnie, i mówi, że kobietom przewróciły się spodnie w głowie. Potem wszystko się uspokaja i ojciec zaczyna płać raty.

Wiosna jest bardzo przyjemną porą roku, bo zaraz po świętach wyrzuca się służąca, która przez święta kradła pończochy, srebrne łyżeczki i wszystko, i zmienia się mieszkanie na tańsze, które jednak drożej kosztuje. Przystaje się palić codziennie w piecach, a od czasu do czasu otwiera się okna, aby kurz mógł dostać się z ulicy do pokoju na meble i aby na dworze słyszano, jak s.ostry grają, śpiewają i kłócą się z rodzicami.

Na wiosnę wychodzi się czasem na kwiaty do ogrodu, w którym atoli nie ma kwiatów ani nic innego prócz wody sodowej i świeżego powietrza, które nie jest świeże.

Także są w ogrodzie bony z dziećmi, które bawią się, aby bonom nie rzeszkadzać w czytaniu, albo w rozmawianiu z facetami, chyba, że podsłuchują rozmowę, aby potem opowiadać w domu matce, co bona mówiła i robiła.

Można także pojechać do parku tramwajem, chyba, że nie można b

nie ma w tramwaju miejsca. W parku zaczyna się życie wiosenne i otwierają się restauracje z kielbaskami, chyba że są jeszcze zamknięte.

Na wiosnę odbywają się także rozmaite wybory, a wtedy wolno ojcu wracać późną nocą do domu, bo mówi, że był na burzliwym zgromadzeniu.

Wogóle jest wiosna przyjemną porą roku, bo oprócz powyższych przyjemności mamy jeszcze świeżą bryndzę majową.

Kl.

Wiadomości ogólne.

Etaty sądów wojskowych.

Minister wojny zażądał od izb asygnowania po 170,830 rb. rocznie na powiększenie etatów sądów wojskowych. Jako przyczynę minister podał zwiększenie liczby żołnierzy, co pociąga za sobą zwiększenie liczby spraw sądowych; również zwiększyły się czynności sądów wojskowych wskutek przekazania im znacznej liczby spraw o przestępstwa, popełniane przez osoby cywilne. Rewizje senatorskie przysporzyły sądom wojskowym w ostatnim roku 113 skomplikowanych spraw, w tej liczbie 29 spraw, w których oskarżonymi są generałowie; liczba wojskowych, oskarżonych przez senatorów o różne nadużycia, dochodzi do 476. Komisja obrony państwowej wniosła ministrowi zaakceptowała.

Witte przeciw Kuropatkinowi.

W Moskwie ukazała się w tych dniach na półkach księgarskich broszura hr. Wittego, który na podstawie dokumentów i danych urzędowych prostuje liczne twierdzenia gen. Kuropatkina, jakie głównodowodzący wojsk rosyjskich ogłosił w czterotomowym dziele swym o wojnie rosyjsko-japońskiej; nadto zaś odpiera zarzuty, jakie generał stawia działalności Wittego przed wybuchem wojny.

Broszura zatytułowana jest: „Przymusowe wyjaśnienie hr. Wittego, z powodu sprawozdania generała-adjutanta Kuropatkina o wojnie z Japonją”. Autor zaopatrzył broszurę w przedmowę, w której wyjaśnia przyczyny, jakie go skłoniły do ogłoszenia odpowiedzi na dzieło Kuropatkina.

Z przedmowy tej wynika, że nie zapatrywania osobiste Kuropatkina, jakkolwiek błędne, jednostronne i stronnie, zniewoliły Wittego do wyjaśnień, lecz przytaczania faktów nieprzewidzianych i przemilczanie faktów istotnych, Witte postanowił wyjaśnić tylko główne pomyłki Kuropatkina i przytoczyć szereg faktów, wykazujących, w jakiej sprzeczności stoją opisy generała z rzeczywistością. A na udowodnienie tego ogłasza wyjątki z własnoręcznych raportów Kuropatkina.

Szczególnie charakterystyczne są pod tym względem te stroniczki broszury, które hr. Witte poświęca kwestji mandżurskiej, wykazując na sprzeczności między tem, co Kuropatkin w dziele swym pisze, a stanowiskiem, jakie w kwestjach opisywanych zajmował.

Porusza tu Witte sprawę okupacji Mandżurji, niezgodnie z rzeczywistością przez Kuropatkina przedstawioną; a dalej sprawę żądań, jakie, zdaniem Kuropatkina, należało postawić Chinom. Ministrowie finansów i spraw zagranicznych opierali się temu i Kuropatkin musiał ustąpić.

Domagał się też aneksji Mandżurji północnej, celem zapewnienia Rosji komunikacji z Władywostokiem. Ale i to żądanie zostało odrzucone.

W końcu opracował 18 żądań, jakie należałoby postawić Chinom i ten elaborat nazwał: „Projekt gwarancji” i zakończył go słowami:

„Gdyby rząd pekiński nie chciał przyjąć tych żądań, należy Chinom oświadczyć, że Rosja nie może wykonać umowy z d. 26 marca i stąd zastrzega sobie dowolną decyzję co do dalszych losów Mandżurji”.

Tymczasem nadszedł rok 1904 i wypadki same przyniosły rozstrzygnięcie sprawy.

Rozruchy przeciwżydowskie w Karowie.

„Słowo Polskie” zamieszcza następujący opis zajść w Karowie pod Uhnowem w Galicji:

W niedzielę d. 23 b. w. wieczorem przybyli do Karowa rzeźnicy uhnowscy, żydzi, celem odebrania kilku sztuk bydła, przeznaczonych na rzeź. Na jadących furą napadli tamtejsi parobcy, zagrabili konia i wóz, a jednego z rzeźników ciężko pobili, zadawszy mu kilka ran w głowę. Jeden z rzeźników pobiegł do Uhnowa i zawiadomił o napadzie żandarmerję.

Gdy na drugi dzień przybyli żandarmi, zastali tłum chłopów, który zajął groźną postawę, nie pozwalając zagrabionego konia z wozem odebrać i sprawców napadu aresztować.

Zarekwirowano posiłki z okolicznych posterunków, te jednakże, wobec przeważającej liczby chłopów, okazały się za słabe. Tymczasem rozjuszony tłum rzucił się na żydów stojących w grupkach i kilku z nich dotkliwie poranił. Bawiącego tam chwilowo rabina ulnowskiego ściągnięto przemocą z tury, ten zaś od niechybnego kalectwa uratował się ucieczką.

Na wezwanie żandarmerji do uspokojenia i rozejścia się, odpowiedziano wrzaskiem, a nawet na wezwanie tamtejszego wójta, Nikoły Kota, który pierwszy dał przykład, rzucono się na żydów.

Na telegraficzne wezwanie przybyła kompanja wojska z Rawy Ruskiej i dopiero z jej pomocą zdołano awanturników poskromić, z których 24 z prowo-dyrem Kotem na czele aresztowano i odstawiono do sądu powiatowego w Uhnowie.

ZE STRON DALSZYCH.

Smierć od elektryczności.

Okropny wypadek zaszedł na Newskim prospekcie w Petersburgu, gdzie prowadzone są roboty przy nowym olbrzymim sklepie towarzystwa samochodowego „Benz i Co.”. W sklepie pod kierownictwem młodego inżyniera Wrede przeprowadzane było oświetlenie elektryczne podług systemu Mura. O godz. 3 do sklepu przybył główny dyrektor towarzystwa, Felz, który szczególnie interesował się robotami przy wprowadzaniu elektryczności, Ojśnienia dawał mu Wrede.

Dyrektor zwrócił szczególnie uwagę na działalność pompy, która wyciągała powietrze ze szklanych rur, mających służyć jako lampy. Prowadząc ożywioną rozmowę z dyrektorem i zapominając o środkach ostrożności, inżynier Wrede dotknął machinalnie ołówkiem do pompy i został w jednej chwili zabity prądem elektrycznym, którego siła dochodziła do 14,000 volt.

Całe ciało inżyniera natychmiast zostało zwięzione. Zawezwano Pogotowie lekarskie, lecz nie już ono nie pomogło. Zwłoki Wredego odesłano do szpitala obuchowskiego.

Samobójstwo zakonnika.

Ze Lwowa donoszą, że w celi klasztoru Karmelitów znaleziono zwłoki ks. Justyna Radkego. Zmarły, który miał lat 36, przed dwunastu laty był wyświęcony na księdza. Od dłuższego już czasu bardzo był zdenerwowany, w ostatnich dniach zdradzał zbroczenie umysłowe na tle religijnem. Przed kilku dniami przyjechał z Krakowa do chorej matki.

Choroba matki tak przygnębiająco nań podziałała, że wystrząsał z rewolweru odebrał sobie życie. Znalaziono przy nim kartki z napisem: „Boże, przebac mi!” „Ludzie przebaccie mi!” Przy zwłokach leżał także modlitewnik, otwarty na stronicę, na której znajduje się modlitwa o szczęśliwą śmierć.

Śpiegostwo wojskowe.

W sądzie Rzeszy w Berlinie rozpoczęło się wkrótce proces o śpiegostwo, wytoczony przeciwko 21-letniemu sulemowi teatru polskiego w Poznaniu, Zbierskiemu. Zbierski jest poddanym rosyjskim. Oskarżony on jest o usiłowanie

zdradzenia tajemnic wojskowych sprzedania ich obcemu rządu.

Awantura aktorska.

W teatryku Ronachera w Wiedniu wystawiającym także operetki, wywala od dłuższego czasu znania wiedeńska Annie Dirkens, osobka śna i pretensjonalna. Chcąc się na swoim koleźce aktorze p. Müller, zaprosiła przed końcem przedstawienia pewnego oficera i uprosiła go aby wypoliczkował Müllera. Półtucznik dził się na to i po przedstawieniu kała pani Dirkens wraz ze swoim ratorem przed teatrem na Müllera, rego porucznik niespodziewanie na spoliczkował i poturbował. Wywołano powszechne oburzenie. Dyrektor teatryku p. Sleiner wydał natychmiast Dirkens, a policyjnie skazano ją i ruczniaka na karę po 200 kor. Awanturę na zgromadzeniu gremiu uchwalili odwołać się do wszystkich aktorów aktorskich, aby wykotowały Dirkens, która dopuściła się tak biego czynu wobec kolegów.

Nieudana wizyta.

Wizyta króla serbskiego Piotra dojdzie do skutku. Faktyczną przyczyną jest wrogi dla gościa nastrój publicznej w Austrii. Jako pretekst odwołania wizyty użyto niepomyślnego stanu zdrowia cesarza, który poddał się szczegółowemu zbadaniu krtani. Lek. dr. Chiari, polecił sędziemu monarchooszczędzanie sił swoich.

Wobec takiego wyniku konsultacji cesarz zawiadomił króla Piotra, że pośta austriacko-węgierskiego w Bregencji, hr. Forgacha, że ku wielkiemu żalowi musi obecnie wyrzec się zjazdu królem, pomimo, że spodziewa się tegoż du skutków aknajlepszych dla stosunków monarchji austriacko-węgierskiej z siedmiem królestwem.

W związku z tem została odwołana wiosenna parada wojskowa.

Uroczystości koronacyjne w Anglii.

Dzienniki angielskie podają program uroczystości koronacyjnych w Londynie, które trwać będą od czerwca do 1 lipca r. b. A więc czerwca odbędzie się w pałacu Buckinghamskim powitanie przedstawicieli monarchów, którzy przyjadą na koronację, 20 czerwca — przyjęcie specjalnych deputacji, 21 czerwca — galowe przyjęcie premierów ministrów samodzielnych i lonji angielskich, 22 czerwca — koronacja, 23 czerwca — procesja króleska przez Londyn, 24 czerwca — przegląd floty w Portsmouth, 25 czerwca — wizyta przedstawicieli monarchów Windsorze i uroczystości w posesiwa, 26 i 27 czerwca — przedstawienia w Covent Garden, 28 czerwca — wizyta pary królewskiej na wystawie rolniczo-przemysłowej w Norwiche, 29 czerwca — święto dzieci w pałacu królewskim i 1 lipca — wyjazd pary królewskiej do Windsoru.

Wojska francuskie Maroku.

W uzupełnieniu depesz, sygnalizujących uchwałę rady ministrów w sprawie akcji francuskiej w Maroku, podają dzienniki szczegóły następujące:

Spełniając żądania ministrów wojny zgodziła się rada ministrów na wysłanie 10,000 piechoty, 2,000 kawalerji i artylerji. Zwazywszy, że 11,000 wojska znajduje się w Maroku znajduje, siła zbrojna rośnie do 23,000. Oprócz tego uformowanie będą oddziały tubylców. Na algierskiej granicy ustawione będą duże wielkie korpusy dla ochrony Fezu. Casa Blanka stanie 15,000 ludzi.

Dzienniki wyrażają nadzieję, że środki wystarczą, aby oniemielić nieprzyjaciela; nie brak jednak i głosów, które przepowiadają wielkie komplikacje na terenie europejskim.

Z LITWY I RUSI.

Rewizje.

Jak donosi „Goniec Codz.”, żandarmerja dokonała szeregu rewizji wśród inteligencji polskiej w Pińsku. Zrewizowano mieszkanie pani Skirmunttówny żony naczelnika dystansu żegluga wojennej, pani Korzeniowskiej, pani Malońskiej, byłej buchalterki banku poleskiej, i innych.

Jednocześnie dokonano rewizji u Stanisława Świeżyńskiego, członka s

go pińskiej powiatowej komisji urzę-
dowej, dyrektora banku poles-
kiego i sędziego honorowego. Zandar-
merja zabrała do przejrzenia korespon-
dencje osób powyższych.

× Aresztowania.

W Witebsku oddział policji i żan-
darmacji zrobił zasadzkę na podwórzu
synagogi głównej, przepuszczając wszyst-
kich przychodzących na nabożeństwo
wieczorne, po rozpoczęciu którego zo-
stały zamknięte wszystkie wyjścia. Z 300
obecnych, 40 żydów, jako nie mogących
się wylegitymować, zostało aresztowa-
nych.

Stało się to na skutek fałszywej
denuncjacji, że pod pretekstem nabożeń-
stwa odbędzie się w synagodze jakieś
zgrupowanie.

Tragiczny wypadek w fabryce.

W uzupełnieniu podanej przez nas
wczoraj wiadomości przytaczamy za
"Kurierem Zagłębia" szczegóły katastrofy
w fabryce Fitznera i Gampera w So-
nowcu.

Oto w środę w południe jeden z
robotników zauważył, że ze zbiornika z
gazem koksowym, używanym do szwe-
lowania żelaza, ulatnia się gaz, zawi-
adomił więc o tem starszego robotnika,
Strażnika, który w towarzystwie robotni-
ków Sucheckiego i Stycznia udał się na
kontrolę, lecz nie uszli kilku kroków, gdy
zobaczyli, że jeden z robotników padł
martwi.

Koledzy Strażnika, zdziwieni jego dłu-
gą nieobecnością, udali się na poszu-
kiwanie i spotkali ich los podobny.

Nazwiska zatrutych gazem są: Józef
Placek (lat 22), Stanisław Szwaya (lat
38), Kazimierz Ziółek (lat 36), Urban
Kordysz (lat 30), Jerzy Cibis (lat 20),
Piotr Radecki (lat 30), Leon Gołębiow-
ski (lat 36) i inżynier Kurzyński.

Na wszczęty alarm w fabryce, zje-
chała straż ogniowa ochotnicza z ko-
palni T-wa "Hr. Renarda" z aparatem
ratowniczym.

Po wypompowaniu gazu z kanału
i zamknięciu zbiornika, zajęto się rato-
waniem omdlałych, niestety, nie z jed-
nakowym skutkiem.

Wypadek pociągnął za sobą cztery
ofiary.

Nazwiska śmiertelnie zatrutych są:

Jan Straż, Józef Styczeń, Michał Suche-
cki i Józef Placek.

Pomoc lekarska okazała się bezsku-
teczną.

Trupy złożono w izbie strażackiej,
przy portierni fabryki.

Na wieść o wypadku zbiegła się
rodzina ofiar. Rozgrywały się wstrzą-
sające sceny:

Robotnicy, którzy padli ofiarą kata-
strofy, osierocili żony i liczne rodzeń-
stwo.

Pozostali robotnicy, których ocu-
cono, udali się do domów, jeno
Stanisława Szwayę i Jacka Głanow-
skiego odesłano do szpitala w Po-
goni.

Pogrzeb ofiar odbył się dziś rano.

Zdaniem ludzi kompetentnych wina
katastrofy spada na zarząd fabryki Fitz-
nera i Gampera, która nie posiada
nawet aparatu ratunkowego.

Aparat sprowadzono dopiero z ko-
kalni "Hr. Renarda".

Wiadomości krajowe.

+ Nowa kolej.

Z Częstochowy donoszą: W tych
dniach delegowani z Petersburga inży-
nierowie ukończyli studia nad przepro-
wadzeniem projektowanej linii kolei
Częstochowa — Zduńska Wola. Linja
przecina szosę około Grabówki, nastep-
nie przechodzi przez rzekę Lis-Wartę,
oraz wieś Popów, Dąbrówka, majątek
Kąty, z kąd zmienia kierunek ku Warcie,
przechodząc przez wieś Antonie i Wię-
ki, gdzie oznaczono stację. Dalej przeci-
na rzekę Wartę, udając się przez Siem-
kowiec, Osjaków ku Zduńskiej Woli.

Z Osjakowa ma być przeprowadzo-
na odnoga do Wieruszowa.

Koszt budowy ma wynosić około
siedmiu milionów rubli.

Złączy ta kolej dwie linje: kaliską i
herbsko-kielecką.

+ Niefortunni artyści.

Jedna z gazet żargonowych opowia-
da, że jacyś spekulanci utworzyli trupę
żydowską, złożoną z "szewców i kucha-
rek". Gościnne występy zaczęli od Kielc,
dokąd zjechali się żydzi ze wszystkich
miasteczek okolicznych na "premierę".
Teatr był przepelniony. "Artyści" jed-

nak tak grali, że widownia cała aż się
trzęsła z oburzenia. Publiczność ciskała
w aktorów co tylko miała pod ręką,
Kasjera teatralnego zmuszono do zwró-
cenia pieniędzy za bilety, przyczem go
jeszcze dotkliwie obito.

+ Potworna matka.

W folwarku Redecz-Krukowy na
Kujawach, służąca, Katarzyna Karpiń-
ska, lat 36, powiła dziecko, a pragnąc
pozbawić się kłopotu, dała je świniom
na pożarcie. Wyrodną matkę areszto-
wano.

KRONIKA

= Pornografja anonsów.

Gubernator warszawski zawiadomił o-
kólnikiem wszystkich naczelników po-
wiatów, że w prasie prowincjonalnej w
dalszym ciągu umieszczane są ogłosze-
nia treści nieprzyzwoitej, graniczącej z
pornografją.

Wobec tego gubernator poleca, aby
naczelnicy powiatów przy cenzurowa-
niu ogłoszeń w szerszej mierze korzy-
stali z nadanego im na mocy artykułu
41 ustawy cenzuralnej prawa dyskrecjo-
nalnego i nie dopuszczali takich ogło-
szeń, a winnych pociągali do odpowie-
dzialności sądowej.

= Aeroplany bez cła.

Minister handlu wyjednał zezwolenie
na zwolnienie od cła wszelkich
aparatów latających i przyrządów, spro-
wadzanych do Rosji przez komitet woj-
skowy aeronautyczny. Budowa takich
aparatów w Rosji nie stoi jeszcze na
należytej wysokości i kosztuje drożej,
niż zagranicą i dlatego na potrzeby woj-
skowe nabywane są aparaty zagranic-
ne. W Rosji budują aeroplany zakłady
Tow. rosyjsko-baltyckiego w Rydze i za-
kład Szczetinina w Petersburgu. Hanga-
rów, zaś w Rosji dotąd wcale nie budują,
i te trzeba sprowadzać z Paryża.

MIJSCOWA.

= (r) Wyjazd policmajstra.

Policmajster naszego miasta, radca Dwor-
u, Riezanow, bawił wczoraj w spra-
wach służbowych w Piotrkowie i był
na audjencji u gubernatora.

= (r) Podręczniki szkolne.

Naczelnik łódzkiej dyrekcji naukowej, u-
patrując ze sprawozdań nauczycieli o-
gromną różnorodność podręczników, uży-
wanych w szkołach elementarnych, po-

lecił od nowego roku szkolnego we
wszystkich szkołach zaprowadzić jedna-
kowe podręczniki, według sporządzone-
go przez się wykazu.

= (r) Ze Stow. majstrów tkackich.
W lokalu własnym przy
ul. Przejazd odbyło się wczoraj wiecz-
orem zwyczajne zebranie członków Stow.
majstrów tkackich. Przewodniczył star-
szy zgromadzenia p. Józef Lisner; obec-
nych było 96 członków. Na posiedze-
niu tem omawiano wyłącznie wewnętrz-
ne sprawy związku i przyjmowano
składki członkowskie.

= (r) Osobiste. Współpracow-
nik naszego pisma p. Jan Garlikowski
wyjechał na kilka tygodni na kurację.

= (n) Odczyt. Niezadługo przy-
będzie do Łodzi krytyk i publicysta ro-
syjski Piotr Piłskij, który w sali kon-
certowej wygłosi odczyt n temat naj-
nowszej poezji rosyjskiej.

= (n) Znany badacz życia
żydów abisińskich (fellachów) dr. Fajt-
łowicz (łódzianin) wyjechał do Ameryki
do celu zaagitowania wśród żydów tam-
tejszych konieczności pracy kulturalnej
wśród fellachów oraz zebrania fundu-
szów na budowę szkół dla dzieci fel-
lachów.

= (n) Dwa konkursy. Na
wystawie pocztówek i materiałów piś-
miennych, która niebawem otwarta zo-
stanie w Łodzi, zostaną rozstrzygnięte
dwa konkursy, a mianowicie: 1) graficz-
ny i 2) kaligraficzny.

Do konkursu graficznego staną pra-
cownicy zecerzy, rysownicy litograficz-
ni i introligatorzy, pracujący w zakła-
dach łódzkich.

Zecerzy mają wykonać układ oz-
dobny na nagłówek koperty lub memo-
randum w jednym kolorze oraz nagłówek
na papier listowy lub rachunek w
wyk. 3-kolorowym.

Rysownicy litograficzni mają wy-
konać projekt nagłówka koperty lub
memorandum w 1 kolorze i nagłówek
listowy lub rachunek w dowolnej ilości
kolorów, z tem zastrzeżeniem, że pro-
jekt powinien być ułożony z motywów
własnego pomysłu, nie zaczerpniętych
z żadnych obcych wzorów.

Introligatorzy mają dostarczyć oprawę
biblioteczną, ozdobną oraz oprawę
księgi handlowej.

Wykonawcom przyznane będą na-
grody i dyplomy.

Uczestników konkursu kaligraficz-
nego podzielono na pięć grup.

Gabryel Pruszyński.

—o—

Na niedźwiedzia.

♦♦♦

Było to przed laty 50-ciu, gdy Polesie
wołyńskie obfitowało jeszcze w grubą zwie-
rzynę, gdy dzik, wilk, łos a nawet niedźwiedź
zgola do rzadkości nie należały.

No olbrzymich przestrzeniach rozciągała
się wówczas puszcza rzetelna, pełna ostępów
tajemniczych, gdzie zwierz nie dochodził, pta-
szyna milkła i jeno Bóg w ciszy nieobjętej
królował.

Takie to ostępy niedźwiedzie za siedlisko
swoje obierać zwykły i dopiero jesienią, zwa-
bione zapachem wonnego miodu, zbliżały się
ku krańcom puszczy, w barcie i ule na sos-
nach bogato zaopatrzonym.

Zarządzałem podówczas majątkiem mego
ojca, obszarem stu tysięcy morgów, prawie
w zupełności lasem poszytych i jedyną moją
rozrywką na odludziu, niemal pierwotnem, by-
ły polowania różnorodne, którym cały mój
czas, wolny od zajęć, z namietnością poświę-
całem. A nie był to sport łowiecki w dzisiej-
szem pojęciu tego słowa, lecz łowiectwo w sta-
rym stylu i w pełnem owego stylu bogactwie
i uroku. Całe noce spędzało się w lesie przy
ognisku w tajemniczej grozie pierwotnego bo-

ru, w poszumie odgłosów, biegnących z nie-
zbadanych głębin puszczy, wśród wycia wil-
ków, w otoczeniu niebotycznych sosen, fanta-
stycznie rozświetlanych blaskiem płonących
bierwion, i garści poleszuców, prostych, cywil-
izacją nietkniętych, w opowiadaniu starych
podań i baśni niewyczerpanych. A we dnie
tropiliśmy zwierza, prowadziliśmy istną walkę
z puszcza, która nam przeszkód i trudów nie
szczędziła.

Był to, jak dziś pamiętam, pogodny i
ciepły wieczór wrześniowy. Siedziałem pod
daszkiem wrót folwarcznych, na tak zwanym
„perelazie“, lustrując powracającą z pastwiska
stadninę, gdy nagle spostrzegłem, że zdąża ku
mnie szybkim krokiem starszy leśnik Dmytro
i już zdaleka po sakramentalnem „Sława Bo-
hul...“ woła:

— U nas, panyczu, medwid' w Orlách,
Zdajetsia try stary i dwa piastuny.

O wlos, zem nie podskoczył.

— A znajete dostowirno szezó tak?... —
pytam prawie wzruszony.

— Jakzeby ja cicho maw ne znaty...
Dwinadciat uliw, wykunily na Prychodskom
brodi, powybyraty het psawiry wsi pszesety
wykaczalysia potom w pisku i wernuly w
Orly. Chodyw ja slidami i znaju dostowirno
hde lezał teperyczki. Ne možna hajatysia.
Treba na zawtra zebrały oblawu, a to Bih
ich znaje, esy ne kinutsia w Mezyrickij lis.

Dmytro miał rację.

Każda niemal godzina miała swoją war-
tość, więc zrezygnowawszy z przyjemności
zaproszenia nielicznego co prawda sąsiadów,
z których najbliższy mieszkał o wiorst osiem-

dziesiąt, zdecydowałem na miejscu zebrać
dostateczną ilość strzelb i urządzić odpowie-
dną obławę dla należytego okrażenia olbrzy-
miego ostępu.

Pchnąłem też natychmiast konnych goń-
ców do rewirowych, by tej jeszcze nocy sta-
wili się ze swymi leśnikami, we wsi zas
kazałem objawić, żeby kto żyw do dnia był
gotów, obiecując suty poczęstunek na wypa-
dek szczęśliwego nieoczekiwanych łowów
wyniku.

Dwór cały na nogi się porwał.

Zbieranie gdzie tylko można było dosta-
tecznej ilości prochu, lanie kul, czyszczenie
broni...

Wrzało, niby w obozie przed bitwą.

Jedni doglądali strzelb, drudzy czyścili,
inni znowu poprawiali zamki w rusznicach,
a jeszcze inni pod wodzą Assauly krzatali
się koło wozów, aby ich dostateczną ilość na
zamierzoną wyprawę przysposobić. Na wst-
znowu rządca zbierał co najlepszych strzelców,
opatrywał ich broń i rozdawał amunicję,
drudzy moi wysłańcy rekwirowali brakującą
ilość podwód, nakazując włościanom, aby
czuť świt we dworze stanęli, a roz-
kazy i rozporządzenia znajdowały materiał
chętny, bo włościanie rozwścieczeni szkodaw-
w ulach obiecywali całą, jak jest, gromadą
na obławę wyruszyć.

— Szczo by tylko panycz
choć jidnoho z nich zło-
ddiw ubyty!

Natomiast w kuchniach czeladnych i w
dworskiej całej beczki kapusty i ćwiartki
mięsa niesiono w ofierze na bigosy, z gorzel-
ni kazałem beczkę wódki wyłoczyć, a gospo-
dyni załamywała ręce na widok całych pole-

I grupa (ogólna nagroda dla starszych panów i pań) — 12 wierszy pismem angielskim, 12 — pół rondem i rondem, także próba szybkiego pisanja.

II grupa (trzy nagrody dla uczniów i uczennic szkół handlowych) — 1) napisać list handlowy dowolnej treści około 20 wierszy; 2) wyciąg rachunku bieżącego ręcznie, tytuł rondem, treść angielskim pismem, suma rondem; 3) sola—wexsel, przekaz, czek, trata pismem angielskim, na jednym z nich wypisać sumę cyframi, a tekstową sumę rondem francuskim.

III grupa (24 nagrody dla uczniów szkół ogólnych) — piękne pismo kaligraficzne i przepisywanie, 1-ch nagród 7; 2-ch nagród 11; 3-ch nagród 6.

IV grupa (dwie nagrody, dwa wieczne złote pióra) — przedstawić zeszyt ćwiczeń w polskim języku i zadań arytmetycznych z tekstem (pismem angielskim) poświadczony przez władze szkolne.

V grupa. Specjalna nagroda dla uczennic klas wyższych: 1 album do poezji za piękne pisanie ćwiczeń i zadań arytmetycznych pismem angielskim.

Każdy ze stających do konkursu obowiązany jest nadesłać na ręce komitetu wystawy wzór swego pisma, oraz zawiadomienie, do jakiej grupy pragnie należeć.

Termin konkursu 14 maja 1911 r.

= (w) **Zebrańia.** Jutro t. j. 29 b. m., odbędą się kwartalne zebrańia: członków Stowarzyszenia muzycznego „Harmonia” i majstrów cukierniczych.

= (w) **Koncert w parku.** W dn. 30 b. m., to jest w niedzielę przyszedł, w parku miejskim przy ul. Mikołajewskiej, przygrywać będzie, po raz pierwszy w tym roku, orkiestra tutejszego Stowarzyszenia muzycznego „Harmonia”.

= (r) **Łódzkie Tow. cyklistów-turystów,** na posiedzeniu w dniu 25 kwietnia r. b., postanowiło otworzyć sezon letni w dniu 30 b. m.

Wyjazd kolarzy nastąpi o godzinie 8 rano, z lokalu (Ogińska 14), zaś na powitanie przybyłych z powrotem o g. 5, odbędzie się zebranie towarzyskie, zaproszenia na które, z powodu zbyt krótkiego czasu, nie mogły być wysłane.

W poczet członków rzeczywistych zostali zaliczeni pp. inżynierowie: Au-

gust Turuhjelm, Kazimierz Woźnicki i Bronisław Nielubowicz, p; Roman Oberfeld — dyrektor wzaj. kredytu, oraz pp. Władysław Mirecki i Henryk Więckowski.

Postanowiono zmienić dni posiedzeń z czwartków na wtorki.

Zarząd, licząc na jakleńsze przybycie swych członków i gości na otwarcie sezonu, zaznaczyć musi, że w razie niepogody, wycieczka ranna zostanie odłożona, zaś zebranie towarzyskie odbędzie się nieodwołalnie.

= (r) **Zamknięcie hotelu.** Hotel Sterna przy ul. Wschodniej nr. 62, w którym aresztowano już kilkakrotnie różne osoby podejrzane, bez określonego zajęcia i prostytutki, został z polecenia gubernatora piotrkowskiego zamknięty.

= (r) **Walka konkurencyjna.** Wczoraj około godziny 8-ej wieczorem przybył do 1 rewiru policyjnego dzierżawca miejsca targowego na Starym Rynku, sprzedawca ryb, Lubocheński, i zawiadomił, że dzierżawcy sąsiednich miejsc zamierzają dokonać na niego napadu, wobec czego zmuszony jest poprosić o pomoc policjantów.

Zawiść konkurentów spowodowana była według słów L. tem, że przystąpił on do budowy własnej hali targowej.

Wysłany niezwłocznie z cyrkułu oddział policji udał się na Stary Rynek, co wśród ogółu handlarzy obudziło straszliwą panikę i wszyscy rzucili się do ucieczki.

Gdy pierwszy strach minął i uspokojeni handlarze wrócili na swoje miejsce, policja oświadczyła konkurentom L., że wszelkie próby przeszkodzenia mu w budowie własnej hali karane będą aresztem, poczem winni staną przed sądem.

Konkurenci tłumaczyli się, że podjęta przez L. budowa będzie dla nich poważną konkurencją.

= (z) **Kartofle drożeją.** Na targu dzisiejszym płacono za ćwiartkę kartofli 55 — 60 kop. Jak twierdzą główni dostawcy tego produktu — rolnicy, cena na kartofle podniesie się jeszcze więcej, jak się bowiem okazało, zapasy ich są niewielkie.

= (r) **Za zakłócenie spokoju publicznego,** sędzia gminny 3 rewiru Łódzkiego skazał na 10 rb. kary lub 4 dni aresztu: Franciszka Sowińskiego, Antoniego Wróbla i Adama Szczygielskiego. Za nieostrożną jazdę po mieście, skazani zostali na 5 rb. ka-

ry lub 2 dni aresztu: Mendel Lebeman i Teofil Byszewski.

= (r) **Echa epopei bandyckiej.** Naczelnik łódzkiej policji śledczej, Aleksander Pekur, oraz czterej policjanci, którzy wyrazili dobrowolnie gotowość udania się pod dowództwem Pekura do mieszkania Wacława Brzeziny, gdzie ukrywali się bandyci, przedstawieni zostali przez gubernatora piotrkowskiego do nagrody.

Mieszkańcom spalonego domu przy ul. Widzewskiej nr. 151, policmajster łódzki wypłacił dotychczas z posiadanych na ten cel funduszy 10 do 12 proc. poniesionych strat.

„Riecz” donosi, że jedno z towarzystw ubezpieczeniowych, które ucierpiało z powodu spalenia w Łodzi domu, w którym ukrywał się spalony bandyta Dłużewski, występuje z powództwem przeciwko łódzkiej policji miejskiej o zwrot wypłaconej kwoty asekuracyjnej.

= (r) **Dom bez wody.** Lokatorzy domu nr. 27 przy ul. Ogrodowej już od czterech dni są z powodu przeróbki studni pozbawieni wody. Nie mogą oni nigdzie w sąsiedztwie dostać wody, a nadto nie spodziewają się przedko zbudowania studni.

Dom ten stanowi własność Poznańskich; zamieszkuje w nim 44 rodziny.

= (d) **Ujęcie złodziei.** Agenci wydziału śledczego, przechodząc ulicą Brzeską na Bałutach, zauważyli trzy podejrzane indywidua, niosące tłumoki, którzy na widok policji zaczęli uciekać. Agenci puścili się za nimi w pogoń i zatrzymali ich.

W rzeźmieszkach tych poznano znanych zawodowych złodziei: Kazimierza Dudka, 17 lat, Konstantego Kaźmierczaka, 21 lat, i Franciszka Szamałka, 20 lat, którzy przy badaniu zeznali, że odebrane od nich rzeczy skradli ze strychu domu nr. 23 przy ul. Południowej, wyłamawszy zamki u drzwi. W tłumokach znaleziono dwie poduszki i bieliznę, które, jak się okazało po sprawdzeniu, należą do doktora Leona Lewitana.

Odebrane rzeczy oddano prawemu właścicielowi, godną zaś trójkę osadzono pod kluczem, a sprawę skierowano na drogę sądową.

= (d) **Zwłoki dziecka.** Przy ul. Skierniewickiej nr. 16, w dole kloaczny znaleziono zwłoki noworodka rodzaju żeńskiego, które zabezpieczono do zejścia władz sądowych. Odszukaniem matki zajęła się policja.

= (d) **Nagły zgon.** Wczoraj o godz. 10 rano, w mieszkaniu przy ul. Średniej nr. 27, zmarła nagle na wryzm serca 22-letnia Helena Korzenińska, zamieszkała przy ul. Wólczanów nr. 112.

= (d) **Samobójstwo.** W mieszkaniu własnym, przy ul. Zawadzkiej nr. 33, usiłowała pozbawić się życia letnia Rojza Rozenes, zażywszy jakiejś płynu trującego.

Zawezwany lekarz Pogotowia przywrócił nieszczęśliwą do przytomności, pozostawiwszy ją w domu na opiekę krewnych.

Przyczyną rozpaczliwego kroku być podobno zawód w miłości.

= (d) **Kradzieże.** Z gardyby cyrku na Targowym Rynku niewiedzieli złodziei skradli złotą dewizkę wartości 56 rubli, należącą do artysty kowego Wiktora Brasso. Odszukaniem skradzionej dewizki i złodzieja zajęła się policja.

Z balkonu w podwórzu domu nr. 15 przy ulicy Zawadzkiej niewiedzieli złodziei skradli futra damskie, wartości 200 rb., należące do Markusa Odeberga. Zawiadomiona o kradzieży policja zajęła się odszukaniem złodziei.

Z mieszkania Ojzera Hechta, przy ulicy Szkolnej nr. 28, niewiedzieli złodziei skradli kamizelkę, w której dowoły się: zegarek, portfel z rozmaitymi dokumentami i 16 kwitów lombardowych.

Wczoraj, z mieszkania Oskara Fiedke, przy ul. Andrzejki nr. 38, niewiedzieli złodziei, otworzywszy drzwi podobnym kluczem, skradli garderobę i rzeczy wartości 150 rb. Odszukaniem złodziei zajęła się policja.

= (r) **Echa pożaru.** W sprawie pożaru przy ul. Cegielnianej nr. 1 w składach M. Rawskiego, M. Rautera i Periego okazało się, że analiza chemiczna na zabranych po pożarze towarów wykazała nic podejrzane.

Wszelkie przypuszczenia i pogłoski o przesyceniu towarów materiałem palnym okazały się z gruntu fałszywe.

= (w) **Drobny ogień.** Wczoraj o godzinie 8 m. 25 wieczorem posesji nr. 64, przy ul. Wschodniej, niewiadomej przyczyny powstał pożar w komórkach.

Ogień stłumił II oddział straży ochotniczej w ciągu pół godziny.

= (p) **Napady i bójki.** Na Bałutach (Zawadzka 10), odniósł czter-

sloniny, które iść musiały na omastę do chleba, w który każdy z uczestników musiał się w domu własnym zaopatrzyć.

Ale zły humor poczciwej Lichtańskiej, która miłowała mnie srodze, jako dawna płastunka, do całego domu niezmiernie przywiązana — nie w danym wypadku nie znała.

Starowina zrzędziła, a myśmy swoje czynili i robota szła rzeżko i pilnie.

Noc całą nie spaliśmy, różnorodnymi przygotowaniami zajęcia i brzask jutrzeński całą ludność wsi i dworu w pełnej gotowości powitał.

Straż leśna w pełnym komplecie stawiała się do apelu; to pojedynczo, to większymi partjami poczęli się ścigać obławnicy, wkrótce też dziedziniec zaroił się od ludu, uzbrojenego w palki, w sękate dąbaczki, oszczepy i siekiery, a tu i ówdzie spódnicę, co odważniejszych chłopek, spostrzegając się dawały.

Niebardzo byłem rad z tego, wychodząc z zasady, że nic po babie na lowach, zwłaszcza, gdy o grubego zwierza stawka idzie, ale chłopci uspokoił mnie, mówiąc, że między nami będą, więc krzywda im się nie stanie, a jako z przyrodzenia hałaśliwe krzykiem i — *nedwidia perelukujut*.

Uśmiełem się tedy i dalszych przeszkód nie stawiałem.

Byliśmy gotowi...

Po lekkim poczęstunku całe to mrowie piesze i konne w drogę ruszyło, a poza nami, niby wąż przydługi, ciągnął się wążki tabor

myśliwski po lesie. Strzelb pewnych miałem trzydzieści, pozostałe słabsze rozdałem między obławę, aby w chwili odpowiedniej wiwatowymi wystrzałami i zwierza do ruszenia zmusiły.

Ciągnęliśmy tak około trzech godzin, a może i więcej, gdyż ostęp w głębokim odłuziu puszczy leżał, to też słońce dobrze w górę podeszło, gdyśmy po zmużnym przemarszu na miejscu wreszcie stanęli.

Od tej chwili zaczęła się obława. Od tej chwili obowiązywało milczenie i opatrzona o skutki i następstwa dbała ostrożność.

Po naradzie naganka, prowadzona przez miejscowych leśników, posunęła gęsiego w głąb lasu, zataczając krąg ogromny, by cały ostęp osaczyć, strzelcy natomiast ruszyli w stronę przeciwną by zająć stanowiska, które były, z powodu małej ilości strzelb, dość jedno od drugiego odległe, tak, że każdy z nas miał wcale obszerny rejon do strzału.

Półtorej godziny brnęliśmy tak gęstem leśnym bezdrożem przez błota i moczary, z dużym wysiłkiem i sprawnością zręcznych, a przynajmniej wytrwałych ekwilibrystów, aż wreszcie dostaliśmy się do ostępu, który zamarł zda się w ciszy królewskiej, jeno szmerem wierzchołków przeogromnych olbrzymów leśnych naruszanej. Mieliśmy teraz przed sobą szereg rzadka rozrzuconych sosen wyniosłych, po prawej stronie bór ciemny i zwarty, a po lewej młody las brzozywy...

Stanąłem pod sosną, mając z prawej strony o jakie stopięćdziesiąt kroków mego rządca, a po lewej szlachcica, imię Macieja Skurzyńskiego, zapalonego myśliwego-leśnika, do którego ten rewir należał.

Odpocząwszy nieco po nurzącym przemarszu, począłem oglądać się dokoła, aby poznać miejsce, na którym może wypadnie stoczyć walkę zażartą z królem naszej puszczy. Przed sobą miałem widok i dość obszerny, i dość widny, ale gęsto podszyty lasem krzaczasty był dla mnie arcy-niewygodny, bo mknął bez przerwy na lewo i strzał w takim gąszczu niezmiernie utrudniał.

Lecz rady na to nie było.

Ulokowałem się obok sosny w ten sposób, by najmniej być widocznym, a samemu i swobodę wzroku, i swobodę strzału mieć możliwie najlepiej zapewnioną... I zamarłem...

Podniecała mnie głucha, niewypowiedziana cisza. Zdawało mi się, że słyszę uderzenia pulsu w skroniach... Zdawało mi się, że z głębin puszczy nadbiegają jakieś tajemnicze szmery... wołania... odgłosy dziwne, a nawet krzyki dalekie, chociaż śmiertelnego milczenia nic dokoła nie naruszało.

Wreszcie usiadłem, by naprężone nerwy zmóżyć i pohamować, lecz wzrok i słuch trwały w ciągłym naprężeniu, aby przemykającego się zwierza nie prześlepić.

Mija godzina... potem druga...

Może niedźwiedzie przedarły się w inną stronę, może naganka źle ostęp osaczyła, może... Tysiące przypuszczeń po głowie się płącały, a chwilami — patrzysz... słuchasz... dech w piersi zaparty, a w uchu jakieś szmery...

I nic... I znowu nic... Cisza głucha, śmiertelna cisza puszczy!



głowy szewc, Stanisław Romoński, 25, zadane tępem narzędziem przez
Na Szkolnej 15, zadano ranę nożo-
w lewy bok synowi stróża, Władysławowi Banaszkowi, lat 16.

Na Aleksandryjskiej 26, uderzony
m w kłótni krawiec Szłoma Bender,
40, odniósł okaleczenie głowy, czoła

— (p) **Z przestrachu** zemd-
zamieszkały przy ul. Wschodniej nr.
faktor Samuel Bursztyn, lat 62.

— (p) **Z drabiny** na rogu Dłu-
i Pasaży Szulca, spadł dwunasto-
i tkacz, Gustaw Szmidt i złamał
wą rękę.

— (p) **Przy gaszeniu** drobne-
ognia w pomieszczeniu, oparzone 7-
iego Abramka Makowskiego, synka
karza, jak również jego brata, 13-let-
go Jakóba.

— (p) **Przez dorożkę** prze-
hana została na Piotrkowskiej nr. 6,
na błacharza Chana Berliner, lat 42 i
łukła się dotkliwie.

— (p) **Maszyną** w fabryce Zie-
ra na Przejazd 82, uderzony robotnik
Aleksander Pietrzak, lat 9, okaleczył się
nogi.

ZAMIEJSCOWA.

— (z) **Plan zatwierdzony.**
Kis i Ejgier uzyskali zatwierdzenie
mów na budowę w Zgierzu przy ul.
ugiej pod nr. 76 i 77 1-no piętros-
ch przybudówek.

— (z) **Pożar na folwarku.**
iegdaj na folwarku Charbice Górne,
liny Puczniew, powiatu łódzkiego,
asności pułkownika dymisjonowane-
Romualda Suszyńskiego, wynikł po-
żar, który na razie zagrażał całemu
warkowi.

Dzięki jednak energicznej akcji
funkowej, pożar w porę opano-
mo.

Spaliły się tylko chlewy i szopy.
Straty stosunkowo dość znaczne.

— (m) **Morderstwo.** W Da-
gub, kaliskiej dzieci, bawiąc się na
ce nad wodą, zauważyły płynący wo-
k, z wystającą zeń rączką. Na krzyk
ceci nadbiegli starsi, wyciągnęli worek,
którym znaleziono zwłoki dziecka ze
śladami gwałtownej śmierci, a mianowi-
cie z raną na głowie.

— (w) **Wypadek przy bud-
owie studni.** Onegdaj w Konstancy-
owie, przy budowie studni w posesji
brycznej Walfisza i Hartwurcela, zabił
robotnik Władysław Maciaszek

40.
Okoliczności tego wypadku są na-
ępujące: Chcąc poprawić bale, służąc
za ciężary przy wierceniu studni, M
puścił się na linie w dół. W trakcie
go lina pękła i M. spadł ze znacznej
ysokości na wiązania niższe odnosząc
k ciężkie obrażenia ciała, iż śmierć na-
apita momentalnie.

Maciaszak osierocił żonę i kilkoro
dzieć.

Sceny i estrady.

Repertuar teatru polskiego A. Zelwerowicza.

Z kancelarji teatru komunikują nam
co następuje:

Dzisiejsze widowisko benefisowe Ste-
na Jaracza, cenionego artysty naszego
teatru, zapowiada się doskonale. Wybor-
y dramat Maksa Dreyera p. t. „Na pro-
u młodości“, zainteresował ogół, to
z rojno będzie dzisiaj w teatrze.

Jutro odbędą się dwa widowiska: o
odz. 3 i pół po poł. „Złodziej amator“,
ieczorem o godz. 8 m. 15 po raz dru-
„Głupi Jakób“—T. Rittnera.

W niedzielę, o godz. 3 po poł. „Na
tryjskim bruku“, o g. 8 m. 15 wiecz.
Wesele Fonsia“.

„Wesele Fonsia“.

(z) Wczoraj w teatrze A. Zelwero-
wicza wznowiono świetną krotoczwilę
uszkowskiego „Wesele Fonsia“. Ze
zględu na to, że to tylko wznowienie,
wzręszaj sezon ma się ku końcowi, nie
lelu artystów traktowało poważnie
stukę i — publiczność. Ról nie umia-
b, ensemble rwał się ciągle, sufler sy-
amera Demostenesa wyrabiał sobie
kcie, publiczność, ile nie było na

scenie p. Zelwerowicza, ziewała oczeku-
jąc, czy prócz suflera jeszcze ktoś się
nie odezwie. Takim wykonaniem każde
inne miasteczko powiatowe mogłoby
się może zadowolnić, ale Łódź —
nie wypada.

— Sztukę reżyserował p. Bończa.
Uczelwie postąpili sobie z publicz-
nością jedynie pp.: Wierzejska, Danił-
owiczówna, Broniczowa, Zelwerowicz,
Szarkowski, Kozycki i Kiernicki, pozos-
tali, zajęci widocznie pakowa-
niem rzeczy przed wyjazdem do Kier-
nozi, nie zdążyli się roi nauczyć.

Repertuar teatru Popular- nego.

Z kancelarji teatru komunikują nam
co następuje:

Dziś, w piątek, dana będzie po raz
ostatni po cenach znizonych do połowy
ciekawa sztuka w 6 aktach: „Zyd wiecz-
ny tułacz“.

W sobotę, po południu, dla młod-
dzieży po cenach najniższych dana bę-
dzie klasyczna sztuka w 5 aktach „Judyta
i Holofernes“, wieczorem zaś tegoż dnia
oraz w niedzielę ukaże się po raz pierwszy
ostatnia premiera, którą
dyrekcja zamyka sezon, jako nowość,
arcydzieło literatury polskiej „Bolesław
Smiał“ Stanisława Wyspiańskiego.

Utwór powyższy to dzieło genial-
ego poety, którego treść sztuki stanowi
najsilniejszy konflikt dramatyczny tragedji
największej w dziejach Polski.

Zabicie Sw. Stanisława podczas
mszy w kościele przez rozszalałego gniew-
em króla Bolesława, kłątwa tegoż i
ekspiacja za zbrodnię, to tragizm naj-
większy ludzkości.

Opracowania takiego tematu mógł
się podjąć tylko tak genialny pisarz jak
kim był Wyspiański a że wyszedł z tej
pracy zwycięzko to siła twórcza, która
go postawiła w rzędzie obok Mickiewi-
cza, Słowackiego i Krasińskiego naszych
wieszczów! Tem arcydziełem kończy
dyrekcja sezon zimowy, pozostawiając
po sobie najpiękniejsze wspomnienie,
t. j. konieczność utrwalenia podwalin
teatru popularnego dla sztuki i dla ogółu
spragnionego strawy duchowej.

S p r o s t o w a n i e.

W recenzji wczorajszej z teatru Po-
pularnego mylnie wydrukowano gwa-
rancja na osobach, zamiast w oso-
bach artystów, co się niniejszem pro-
stuje.

Krwawy dramat.

Wczoraj w Koninie, o godz. 1 w no-
cy, pocztyljon Danielewicz wystrzałem z
rewolweru zranił urzędniczkę telegrafu
p. Z. Kula spowodowała rany w okoli-
cy ucha i na twarzy. Następnie Danie-
lewicz strzelił przez zamknięte drzwi do
urzędnika p. Stefaniaka, znajdującego się
w drugim pokoju, który na usłyszenie
wystrzał chciał pobiedz ku drzwiom. Ku-
ła trafiła go w usta, raniąc ciężko, tak,
że Stefaniak walczy ze śmiercią.

Pocztyljon wreszcie skierował re-
wolwer do siebie i odebrał sobie ży-
cie.

Powód krwawej tej sceny pozostaje
dotąd dla wszystkich tajemnicą.

Literatura i prasa.

„Jak uchronić się od po-
wtrórnego zapadnięcia na
gruźlicę płuc?“—podał dr. G. Lew-
win, ordynator szpitala żydowskiego w
Warszawie. Bardzo pożyteczna, popular-
nie skonstruowana broszurka, dobrym i
zrozumiałym skreślona stylem. Warta
szerszego rozpowszechnienia wśród ro-
botników i niezamożnej inteligencji.

TELEGRAMY.

Petersburg. Wydano Najwyższe po-
zwolenie gubernatorowi jeniejskiemu
udzielania prawa zamieszkiwającym na Sy-
berji żydom przebywania do 2 miesięcy
w rządowym miejscu kuracyjnym przy
jeziorze Cziro. Pobyt dozwolony jest

wyłącznie dla kuracji bez prawa trudnie-
nia się przemysłem.

Guczkow o sytuacji.

Petersburg. Bawiący obecnie w Char-
binie, b. prezes Dumy, Guczkow, oświad-
czył w wywiadzie korespondentowi „Rus-
skiego Słowa“, że uważa ustąpienie Sto-
łypina za nieuniknione, a jako jego na-
stępce przewiduje sekretarza stanu, Ko-
kowcewa: Guczkow przewiduje kompli-
kacje polityczne na Dalekim Wschodzie
w czasie najbliższym.

Przedłużenie umowy.

Petersburg. Termin obowiązujący u-
mowy tymczasowej pomiędzy Rosją a
Holandją o uznawaniu wzajemnem za-
świadczeń o miarach dla statków han-
dlowych przedłużono na 6 miesięcy.

Dymisja profesora.

Petersburg. Dyrektor i profesor
żeńskiego instytutu lekarskiego Sażazkin
otrzymał dymisję z zaliczeniem go do
ministerjum.

Zjazd lekarzy.

Moskwa. Otwarto zjazd wszechro-
syjski lekarzy fabrycznych. Obecnych
jest 200 delegatów.

Moskwa. Policja wykryła grupę „es-
deków“, którzy zamierzali przeprowadzić
swe żądania partyjne na zjeździe leka-
rzy fabrycznych. Znaleziono korespon-
dencję i adresy. Dokonano aresztowań.
W liczbie aresztowanych znajduje się 6-ju
delegatów robotników na zjazd.

Zjazd.

Moskwa. Pod przewodnictwem członka
Dumy państwowej, Giżyckiego otwar-
to wszechrosyjski zjazd sokołów.

Katastrofa kolejowa.

Ekaterynosław. Na stacji podjazdo-
wej Jasinowataja-Kryniczna nastąpiło
zderzenie dwóch części pociągu rozce-
pionego. Rozbitych 13 wagonów, ran-
nych z obsługi kolejowej 6 osób.

Pożar szpitala.

Kijów. Spalił się szpital żydowski.

Leczenie tyfusu „606“.

Odesa. Profesor Lewaszow i docent
prywatny Uskow otrzymali od profesora
Erlicha list z podziękowaniem za pier-
wsze próby zastosowania preparatu „606“
do leczenia tyfusu wysypkowego, które
dały wyniki dodatnie.

Burze i powódzie.

Ryga. Na morzu sroży się cyklon.

Kijów. Wylew Dniepru przybiera
rozmiary zastraszające. Łąki, sioła, sło-
body przedmostowe i pieczerskie zalane.
Rozpoczęło się obsuwanie brzegów. Wo-
da przybiera.

Buenos Ajres. W gęsto zaludnionych
dzielnicach: Nueva Poppea i Avellaneda
woda sięga 2 metrów wysokości. Zala-
ne są także liczne osady. Pod gruzami
zniszczonych domów zginęło wiele o-
sób. Tysiące ludzi pozostało bez dachu
nad głową.

Teatr krakowski.

Kraków. Na wczorajszym posiedze-
niu rady miejskiej, po ożywionej i dłu-
giej dyskusji, większością 34 głosów u-
chwalono oddać w dzierżawę teatr miej-
ski im. Słowackiego na dalsze sześćściele-
cie dotychczasowemu dyrektorowi tego
teatru Solskiemu. Kontr-kandydat, p.
Aleksander Bandrowski, miał za sobą
24 głosy, czyli o 10 radnych mniej niż
Solski.

Zmiana prawa.

Wiedeń. Dzięki pośrednictwu mini-
stra wojny, doszło ostatecznie, w kwe-
stjach spornych na punkcie języka, do
zasadniczego porozumienia się gabinet-
tów: austriackiego i węgierskiego co do
reformy postępowania karnego w pro-
cesach wojskowych.

Odroczone wizyty.

Wiedeń. Dzisiejsze gazety dowiadu-
ją się, że król Piotr serbski i król Fer-
dynand bułgarski odwiedzą cesarza
Franciszka Józefa w Wiedniu dopiero na
jesieni.

Król Mikołaj Czarnogórski w lipcu
przybędzie do miejsca kąpielowego Ba-
den pod Wiedniem, dla kuracji na atre-
tyzm.

Białogród. Ogłoszono komunikat
urzędowy, że pełnomocnik austro-wę-
gierski zawiadomił ministra spraw ze-
wnetrznych o odłożeniu przyjęcia króla
serbskiego przez cesarza Franciszka Jó-
zefa wskutek niepomyślnego zdrowia,
wyrażając przytem nadzieję, że wizyta
będzie się mogła odbyć jeszcze w ciągu
jesieni.

W odpowiedzi na to minister wyra-
ził w imieniu króla i rządu szczery żal
z powodu odłożenia wizyty i życzenia
szybkiego powrotu do zdrowia cesarza.

Wiedeń. Gazety, informowane wprost
z austriackiego ministerjum spraw ze-
wnetrznych, mówią otwarcie, że zdro-
wie cesarza Franciszka Józefa nie je-
bynajmniej przeszkodą w dojeździe do
skutku odwiedzin króla Piotra se-
go w Budapeszcie. Prawdziwą
ną zaniechania odwiedzin są
rozumienia, których nie zdołano
nąć i nareszcie wrogie zachowanie
wobec tej podróży opozycji serbskiej
która nie szczędziła różnych inwektyw
przykrych dla obydwuch stron.

Wiedeń. Zaniechanie odwiedzin kró-
la Piotra nie było niespodzianką dla
sfer dobrze poinformowanych, zwiła-
szcza od chwili, kiedy prasa serbska
i opozycja zaczęła się odzywać o tej
wizycie w sposób wręcz ubliżający dla
Austrii.

Echa strajku kolejowego.

Paryż. Prezes zarządu kolei „Pa-
ris—Lyon — Mediterranée“ przedstawił
zgrupowaniu akcjonariuszów politywe
dyscypliny bezpieczeństwa publicznego,
nie pozwalające administracji kolei u-
stąpić żądaniom rządu co do powrotu
uwolnionych urzędników w związku z
bezrobociem.

Zagarnięcie wyspy.

Manilla. Według wieści z wyspy
Jollo, archipelagu Zulu, holandzcy za-
garnęli wyspę Palmos, zwinawszy flagę
amerykańską. Stany Zjednoczone nie
protestowały, wyspa ta bowiem nie
przedstawia dla nich żadnej wartości.

Powstanie albańskie.

Cetynja. W okręgu albańskim Da-
kowsy wybuchnęło nowe powstanie pod
kierunkiem Issy Boljetinaca. Sytuacja
wojska tureckiego jest krytyczna. Potycz-
ki odbywają się codziennie.

Sprawy tureckie.

Konstantynopol. W swojej mowie
wczorajszej minister spraw zagranicz-
nych w związku ze sprawą Maimonę
oświadczył, że w ministerjum nie zgine-
ły żadne dokumenty.

Konstantynopol. Z racji drugiej ro-
cznicy wstąpienia na tron sułtana stoli-
ca udekorowana została flagami. Bosfor
uiluminowany. Udzielono amnestji 79 al-
bańczykom, zkazanym za powstanie i
216 żołnierzom za znęcanie się w Ade-
nie.

Pożar lasu.

Kassel. Wczoraj po południu wy-
buchł w okręgu kasselskim olbrzymi
pożar lasów.

Akcja ratunkowa dotychczas nie
zdołała pożaru umiejscowić, który też
szaleje w dalszym ciągu.

Marokko.

Paryż. Minister wojny Barteau
oznajmił dziś na radzie gabinetu, że
plemiona marokańskie pod Szujją wkro-
czyły wczoraj rano do Bu-Aegrog.

Generał Moinier mianowany zosta-
ł głównym dowódcą wyprawy marokań-
skiej.

Tanger. Z nie sprawdzonych dotąd
źródła słychać, że 6,000 ludzi liczący
oddział francuski, który otrzymał po-
łki, zanim jeszcze o wyznaczeniu nowych
wojsk do Maroka oficjalnie zawiado-
miono, znajduje się już o 120 kilome-
trów na południe od Casablanca, a wię-
c na 4—5 dni od Fezu.

Madryt. Agen. „Havasa“ zaprzecza
wiadomościom gazet zagranicznych, ja-
koby Hiszpanja prosiła i otrzymała za-
pewnienie rządu berlińskiego na wypadek
naruszenia interesów hiszpańskich w Ma-
roku.

Londya. „Times“ donosi: Konsulo-
wie zagraniczni w Fezie postanowili,
wraz z zamieszkałymi miasto cudzo-
ziemcami opuścić przy najbliższej spo-
sobności miasto i przenieść się w mie-
sce bezpieczne.

Dwa plemiona berberyjskie, które
w dniu 21 b. m. usiłowały wtargnąć do
miasta, zostały odparte silnym ogniem
artyleryjskim.

Paryż. Oddziały wojska francuz-
kiego, w połączeniu z mahallą sułtan-
ską, rozpoczęły marsz na stolicę w 3-ch
kolumnach.

Paryż. Z Tangeru telegrafują: Z
listu prywatnego, wysłanego przez sier-
żanta Boldinga, pełniącego służbę in-
struktora w mahali, komezderowanej
przez majora Bremond'a, wynika, że w
d. 21 b. m. napad berberyjskich zos-
tał wprawdzie odparty, następnie jed-
nak Bremond widział się zmuszonym
do cofnięcia, z powodu niedostaku a-
municji.

Równocześnie oddział prowiantowy,

maszerujący z El-Kassara do Fezu, znalazł się z powodu cofnięcia się majora Bremond'a w położeniu krytycznym musiał się cofać do El-Kassay.

Rewolucja w Meksyku.

Nowy Jork. — Meksyku telegrafują: Rząd meksykański okazał się skłonny do przyjęcia dwóch głównych warunków, postawionych przez naczelników powstania, mianowicie że rannym powstańcom wypłacane będą pensje, na równi z rannymi żołnierzami armii rządowej i że rząd weźmie na siebie zapłatę zaciągniętych długów za dostawę broni i amunicji dla powstańców.

Zakaz obchodu 1 maja.

Paryż. Rada ministrów postanowiła wzbronąć urządzania pochodów i demonstracji ulicznych w dniu 1 maja.

Przygoda z tygrysem.

Drogą korespondencji nadeszła do pism londyńskich wiadomość z Indji o niezwykłym czynie pewnego kadeta marynarki angielskiej.

Przed paru tygodniami grono oficerów marynarki, wspólnie z kilkoma kadetami, urządziło wycieczkę w okolicę Madrasu. Gdy się znajdowali w szafacie pośród otwartego pola, nagle wdarł się tam olbrzymi tygrys, którego obecności w tej okolicy nie dotychczas nie zdradzało, w okamgnieniu porwał jednego kadeta i przetrząsnął go sobie przez grzbiet, niby wilk owcę.

Najwidoczniej drapieżnik nie chciał poprzestać na tej jednej ofierze, bo porywając żywego człowieka miażdżył mu tygrys zazwyczaj czaszkę uderzeniem łapy i szybko znika. Tymczasem tygrys ze swą zdobyczą pozostał w pobliżu szafasu, i po krótkiej chwili ku największemu przerażeniu, ujrzeni go oficerowie z powrotem u wejścia do schroniska. Zwierz mrucząc skradał się do ludzi i gotował się do nowego zamachu na życie któregoś z obecnych. Pewien porucznik, który zachował zimną krew, zmierzając wówczas do tygrysa z karabinem. Tygrys z głuchym pomrukiem śledził każde poruszenie uzbrojonej przeciwko niemu ręki. Nim jednak padł strzał, napastnik obrócił się w ten sposób, że kadet, leżący na jego grzbiecie, spostrzegł zamiar porucznika.

W tem strasznym położeniu nie mógł kadet przemówić, by nie rozdrażnić zwierzęcia, lecz miał na tyle przytomności, by ruchem ręki nakazać porucznikowi bezwzględny spokój.

Dostrzeżono wówczas, że w ręku kadet trzyma sztylet.

Porucznik opuścił karabin, a wszyscy zebrani z zapartym tchem wyczekiwali teraz ostatniego kroku ratunku ze strony zagrożonego. Było to dziełem jednej chwili. Kadet wbił sztylet po rękojeść w bok tygrysa i — trafił w serce.

Trysnęła z rany czarna krew, zwierz się potknął, a kadet gwałtownie zagłębiał jeszcze ostrze i rozszerzał ranę.

Tygrys ryknął już tylko przeraźliwie i zwał się, odrzucając na stronę swą ofiarę.

Oficerowie rzucili się do bohater-skiego młodzieńca, który wyszedł cało z takiego niebezpieczeństwa, dzięki swej odwadze i przytomności umysłu.

Skórę zabitego tygrysa otrzymał kadet jako trofeum.

Obecnie przesłano tę skórę do Londynu, gdzie wystawiono ją w oknie jednego z największych sklepów wraz z opisem całego zdarzenia.

Jak się robi „szampana“.

Z powodu „rewolucji szampańskiej“ pisma zagraniczne podają ciekawe informacje o fabrykacji wina szampańskiego i olbrzymich piwnicach w mieście Reims.

Przedewszystkiem na pociechę tych, którzy już opłakiwali zniszczenie olbrzymich zapasów szampana, informatorzy zapewniają, że piwnice w Reims zawierają zawsze około 200 milionów litrów wina, a roczna produkcja gotowego szampana wynosi 50 milionów butelek.

Katakomby starożytne są zabawką w porównaniu z miastem podziemnym w Reims, niektóre firmy posiadają po 24 km. piwnic, korytarzy i galerji, a samo Reims, razem z katedrą doskonale i wygodnie pomieściłoby się w swych piwnicach, ukształtowanych w kilkupiętrowe kondygnacje. W górnych korytarzach wre życie prawdziwego mrowiska, natomiast im niżej, tem spokojniej: wino, jak mędrzec, potrzebuje spokoju, aby dojść do prawdy i przejrzystości.

Wino szampańskie robi się przeważnie z czerwonych winogron; po wyciśnięciu gron moszcz idzie natychmiast do piwnicy, aby chłód utrzymywał fermentację w ryzach. Na powolnej fermentacji schodzi aż do zimy, poczem na wiosnę odbywa się najdelikatniejsza operacja: tworzenie typu, marki, od której zawisła sława firmy.

Zjawia się człowiek o genialnie czułym podniebieniu, umiejący rozpoznać sok z jednej winnicy od soku, pochodzącego z pagórka o sto metrów dalej. Ten to genialny człowiek miesza rozmaite rodzaje wina, niby dźwięki instrumentów orkiestry, aby otrzymać pożądany akord smakowy.

Po ukończeniu tego procesu wino ściągają do flaszek, zamkniętych specjalnymi korkami, umożliwiającymi szybkie otwieranie, i flaszki wędrują niżej na ponowną fermentację. Tu spoczywają długie miesiące, fermentacja rozsadza setki butelek, w całym podziemiu słychać eksplozje. Gdy fermentacja skończona, butelki przenoszą jeszcze niżej w bardzo stałą temperaturę i ustawiają na specjalnych dziurkowanych półkach, szyją na dół. Teraz rozpoczyna się bardzo zmuśna praca.

Chodzi o to, aby usunąć drożdże, wytwarzane przy drugiej fermentacji; w

tem celu robotnicy, mający specjalną w tem wprawę, manewrują butelkami w ten sposób, że cząstki drożdży zbierają się w jedno miejsce i wreszcie w postaci grudki osiadają na korku. Wtedy zjawia się drugi „genjalny“ człowiek, żongler, który jednym ruchem usuwa korek z drożdżami, zakłada inny i nie uroni przy tem kropli wina.

Szampan już gotowy, pozostaje tylko dodać pewną ilość rozpuszczonego w winie cukru, od czego zależą odcienie: doux, demi-sec, dry itd.; „brut“ nie otrzymuje wcale cukru. Wino dojrzewa jeszcze z rok w spokoju, poczem otrzymuje psre etykiety i wędruje w świat, głównie do anglosasów i słowian... Ameryka zużywa połowę produkcji, we Francji pozostaje około czwartej części produkcji, lecz wypijają ją przeważnie cudzoziemcy w Paryżu.

Rozmaitości.

— Z psychologii publiczności teatralnej.

Aktorka amerykańska Mary Shaw, zamieściła w dzienniku „Saturday Evening Post“ różne spostrzeżenia o publiczności teatralnej, o jej dziwnych nieraz skłonnościach i kapryśkach i nawet twierdzi, że zarząd teatru, artyści i autorowie dramatyczni, zamało się z niemi liczyć umieją.

Są pewne drażliwości, które należy szanować; na odwrót można niekiedy pozwolić sobie na wybryk bez obawy wywołania skandalu. Przy tej sposobności opowiada ona następującą anegdotę:

Aktor Keene siedział pewnego wieczoru w klubie z dwoma kolegami Robsonem i Cranem, którzy przypadkowo występowali w tem samym mieście, sprzeczał się o to, co może sobie pozwolić aktor względem publiczności, nie wywołując wśród publiczności wrażenia czegoś niedorzecznego lub niestosownego.

Keene posunął się aż do twierdzenia, że wogóle niema nic takiego, czego publiczność nie przyjęła z namaszczeniem, jeżeli tylko będzie zrobione z całą powagą Robson i Crane twierdzili, że on przesadza i zażądał do wodu.

Tego samego wieczoru nie występowali, poszli więc do teatru, by widzieć Kreena w sztuce „East Lynne“.

Spóźnili się na przedstawienie, starali się więc cicho, bez zwracania uwagi dostać się do swych miejsc, gdy na scenie Sir Francis Levison (Keene), właśnie lżył i wydrwiwał lady Izabellę w sposób taki, iż większa część kobiet łzami się zalewała. W tem widok tego co się działo na scenie, zmusił dwóch przybyszów do zatrzymania się w połowie drogi. Keene ze spokojem rutynowanego aktora, pozwalającym mu widzieć wszystko co się dzieje na scenie i w widowni, zauważył swoich kolegów, usiłujących dostać się do swych miejsc. Miał na so-

bie modny wizytowy garnitur i trzymał w ręce cylinder.

Właśnie wypowiedział w rozmowie z Izabellą jedną ze swych uszczypliwych uwag, gdy naraz oparł się ręką o długi, wyrócił z najspokojniejszą koziółką, powstał napowrót i poszedł dalej w tym samym tonie.

Obu aktorom krew zastęła w żyłach, każdej chwili oczekiwali wybuchu niesłychanego skandalu w teatrze, nic a nic takiego nie zaszło, wreszcie pozostali poważni i spokojni. Widzowie uważali widocznie, że to co zaszło, pełnie odpowiadało sytuacji. Gdy niej Keene przybył do klubu, obaj aktorzy przyjęli go okrzykiem: „Przegrał zakład!“

— Smiech i charakter człowieka. Jeden z lekarzy gjeńskich niedawno zrobił odkrycie, każdy człowiek bezwiednie zdradza swój charakter gdy się śmieje.

Uczony ten oświadcza, że każdy człowiek śmieje się na nutę którejś z samogłosek.

Tak np. człowiek który śmieje się na „a“, prawie zawsze jest otwarty, żyły i lubi szumne życie. Śmiejący się na „e“, są zwykle flegmatykami, skłonni do melancholji.

Smiech ich nie ma nic wspólnego z radością. Nieśmiały, nieśmiały i naturalny zawsze śmieje się na „i“. Szorstkość tego spostrzeżenia łatwo można sprawdzić na dzieciach. Smiech na „u“ wskazuje z jednej strony na hojność towarzystwo. Mizantropi, podług zdania lekarza, śmieją się zwykle na „o“, smiech ich zawsze pozostawia nieprzyjemne wrażenie na otaczających.

Zarząd Tow. Wpisów i Zapomnianych składam niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie p. Zwiefłowi, jako inicjatorowi i organizatorowi przedsięwzięcia teatralnego amatorówskiego w 12 lutego 1911 r., jak również amatorom za ich artystyczną grę, w której kolonii francuskiej w Łodzi, o wszystkim, którzy przez poparcie hojnej ofiary przyczynili się do osiągnięcia poważnego dochodu, z którego połowa w ilości rb. 1915 kop. przesłała na korzyść niezamożnych uczniów gimnazjum polskiego

Wice-przewod. Ks. A. Wyrębow
Sekretarz Dr. S. Rotwand.

1185-1-

Dr. Justman
powrócił.

Cegielniana № 74
Telefon № 18-23.

Ostrzeżenie dla konsumentów kakao Van Houten II

Jedynie dzięki bezwzględnie najwyższym własnościom, kakao starej firmy VAN HOUTEN zdobyło sobie rozgłos wszechświatowy. Tak ogromne powodzenie skłoniło pewne osoby bez skrupułów do posługiwania się ludźmi, noszącymi takie same lub podobne nazwiska, ażeby wprowadzić do handlu kakao w proszku w blaszanych puszkach, opatrzonych etykietami podobnymi naogół do etykiet prawdziwego kakao VAN HOUTEN, a to celem wprowadzenia w błąd publiczności.

Jest to zło, z którym walczyć mogą najlepiej sami konsumenci, w ich własnym interesie: przy kupowaniu kakao powinni odrzucać naśladownictwa w rodzaju H. van Houten & Co (z dwoma lwami) lub J. C. van Houten & Co (z globusem i filiżanką) i t. p. a żądać wyłącznie prawdziwego kakao VAN HOUTEN, zwracając uwagę na firmę!

H. J. Van Houten & Zoon Weesp-Holland

i na niżej podaną markę fabryczną z podpisem:

Już w r. 1828 założycie firmy Van Houten został uprzywilejowany przez Króla Holenderskiego dekretemi, jako wynalazca kakao w proszku. Ani jedna z osób lub firm, mianujących się Van Houten lub Van Hauten i sprzedających kakao w proszku nie pozostaje i nie pozostawała nigdy ani w związkach pokrewieństwa ani w stosunkach handlowych z firmą H. J. van Houten & Zoon, Weesp, Holland



Jedyny przedstawiciel: Dom Agenturowy E. RONES, Warszawa, Mokotowska 73.

889-11 51

Światłolecznicy i Roentgenowski Gabinet D-ra S. KANTORA.

Specjaliści chorób skórnych, włosów, wenerycznych i moczopłciowych
Krótka № 4. 172-0-10
Leczenie promieniami Roentgena, światłem Finsena i kwarcowem (choroby skóry i wypadanie włosów), prądami wysokiego napięcia (świeżba, hemoroidy) elektrolity (radikalne usuwanie szpecących włosów), masaż vibracyjny i pneumatyczny podług prof. Zabłudowskiego (niemoc płciowa), kaustyka, (usuwanie brodawek) Endo i cystoskopia (oświetlanie organów moczopłciowych), elektryczne świetne kąpiele i gorące powietrze.
Przyjmuje od 8 — 2 i od 6 — 9, dla pań od 5 — 6. Osobna poczekalnia.
Telefon № 19-41.

WARSZAWSKI
CYRK A. CINISELLI

1-szy raz | Tylko do
w Łodzi. | 8-go Maja

Dziś w Piątek o godz. 8 m. 30 wiecz.
2-gi Wieczór Nowości i Sportu

2-gi raz **Pierotki i Peroci** diwertisement baletowe

2-gi raz dyr. A. CINISELLI. Najnowsza tresura koni:
a) „WASHINGTON” ogier czystej krwi trakheńskiej oryg. tresow. w wyższej szkole jazdy. b) **Olbrzymi murzyńskie** na szrudziach oryginalna tresura komieczna. największy i najmniejszy koń w świecie jednocześnie prezentowane.

c) **Maximus i Minimus**

2-gi raz **Potpourri z op. Dzwony Kornewilskie**
oraz najnowsze **AKTUALNE** POLSKICH — HUMORYSTÓW
DOWCIPY **BIM - BOM** poza tym 14 nowourozmaiconych № № programu.

Lecznica chorób skórnych i wenerycznych
D-rów L. Falka, Z. Golca, M. Jelnickiego
ulica Wólczańska № 36.

Ogólne i pojedyncze pokoje dla chorych od 2-5 rb., ambulatorjum dla niezamożnych, 60 kop.

Leczenie promieniami Roentgena, lampą Finsena i Kromayera i prądami o wysokim napięciu (arsonwalizacja). Badanie krwi i mamek na syfilis.

Godziny przyjęć: od 8 — 9 rano, od 11 i pół do 1 i pół w poł. i od 7 — 8; w niedziele i święta od godz. 9—10 i od 12 i pół do 1 i pół po południu. Kobiety chore na choroby skórne i weneryczne przyjmuje p-ni Dr. Zand-Tennendaum w poniedziałki, środy i piątki od 5 i pół do 6 i pół, 1145-1-5

Od połowy czerwca jest do wynajęcia
Letnie mieszkanie

w domu obywatelskim, dla 2-4 osób, z zupełnym, wykwiwnym utrzymaniem. Od Warszawy koleją kaliska 4 godziny, od Łodzi godzina jedna minut 10, do stacji Sieradz kości kaliskiej 3 i pół wiorsty szosa. Używalność salonu, fortepianu i biblioteki, kilkanaście dzienników i czasopism na miejscu, kąpiele rzeczne w miejscu, obszerny ogród, na żądanie konie, okolica ładna i zdrowa. Blizsze szczegóły w Smardzewie p. Sieradz, gub. kaliska. r578-6-1

Specjalista chorób włosów, skórnych (piegi i pryszczki na twarzy etc.) i wenerycznych (syphilis)

Dr. S. Sznitkind
ul. Średnia nr. 2.

Leczenie elektrycznością i masażem.

Przyjmuje od 8-2 po poł. i od 4 do 9 wiecz., dla dam od 4-5 po poł. 373-14-4

Dr. L. Klaczkin
Konstantyńska II.

Syphilis, skórne, weneryczne, choroby dróg moczowych.

Przyjmuje pod 8-1 rano i od 5-8 wiecz. dla pań od 4-5 po południu. 7113-0

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i niemocy płciowej

Dr. St. LEWKOWICZ

Leczenie elektrycznością, elektrycznym światłem i masażem wibracyjnym.

Zachodnia 33, (obok lombardu)
Przyjmuje od 9-1 i od 6-8 wiecz., w niedziele od 9-3 dla Pań od 5-6, 775-4

SZCZURY
zupełnie wytępia pasta z apteki
A. Zalewskiego
w Rawie (gub. Piotrkowska).
CENA FUNTA 1.20 KOP.

Ważne dla Pań!
SPECJALNY
FRYZJERSKI SALON dla PAN

„EUGENJA“

KARTOWSKA,
Łódź, Konstanyńska 5.
Połącza Szan. Paniom w Łodzi okolicach

NAPIĘKNIJSZE CZESANIE
mycie głowy z natychmiastowym wysuszeniem (Manicou) czyszczenie paznoci. farbowanie włosów i wszelkie roboty w zakresie perukarstwa wchodzące jako to: loki turbanowe warkoczki i postłisch, zawsze w najnowszym stylu wykonywane pod moim kierunkiem. Wyczam upinania najnowszych fryzur w 5 lekcyjach. Abonament na miejscu i w domach.

Ból głowy i migrenę
radikalnie usuwa
Migreno - Nervosin
Bezwarunkowo pewny i nieszkodliwy roślinny środek. Zadać w aptekach składach aptecznych tylko ORYGINALNYCH proszków 10 kop. sat. Pudełko 1,20 kop. 287-52-1

Otwoek
Willa „Marja“, ul. Włodzimierska

Pensjonat
hygieniczno-dyjetyczny K. Sokolowskiej
Pokój z utrzymaniem od 45 rb. r900-5-1

Dr. Goldblum
powrócił. 1159-3-1

Dr. L. Prybulski

Choroby skórne, włosów, (kosmetyka) weneryczne, moczopłciowe i niemocy płciowej. Leczenie syphilisu Salvarsanem „Ehrlich-Hata 606“

ulica POŁUDNIOWA № 2,
Przyjmuje chorych od 8 — 1 rano i 4 — 8 po poł., panie od 5 — 6 po poł. 8674-0-0

Dr. REJT
Średnia 5,
powrócił.

Sp.: Choroby skórne, weneryczne, kosmetyka. Leczenie SYPHILISU Salvarsanem „ERLICH-HATA 606“.

Godziny przyjęć: od 8-1 rano i od 4-8 wiecz. W niedziele i święta 9-2 pop.

Dr. Wacław Bernard
Benedykta № 9.

Choroby weneryczne, dróg moczowych i skóry.
(9-12 r. i 4 i pół. — 7 i pół po poł.) W Niedziele i święta od 10-1.

434-320
Kwiaty świeże,
Rośliny, bukiety i wieńce
w niebywałym wyborze POLECA najtaniej
W. SALWA
Dzielnia № 4, Piotrkowska № 189
i Zgierska № 7. Telef. Nr. 14-99.

Kąpiele morskie Libawa
Kurlandja.

Otwarte morze, silna fała, klimat umiarkowany. Sezon od 1/14 Czerwca do 15/28 Września. Nowy zakład wodoleczniczny otwarty cały rok. Oddziały: wodolecznicy, światłolecznicy i t. d. Leczenie podług wszelkich systemów. Opisy ilustrowane i wszelkie wiadomości na żądanie bezpłatnie. Skrofuly, rachitis, początki suchot, neurastenja, neuralgia, cierpienie narządów trawienia i t. p. r524-5-1



„HANDLOWIEC“

JEDYNY NIE SUBSYDJOWANY ORGAN PRACOWNIKÓW
HANDLOWYCH I PRZEMYSŁOWYCH.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

- „Handlowiec“ broni praw i interesów wszystkich pracowników handlowych i przemysłowych.
- „Handlowiec“ zamieszcza stale wakujące posady.
- „Handlowiec“ zamieszcza sprawozdania ze wszystkich stowarzyszeń polskich w kraju i zagranicą.
- „Handlowiec“ udziela bezpłatnie porad prawnych.
- „Handlowiec“ daje BEZPŁATNIE premium w postaci cennych dzieł naukowych.
- „Handlowca“ prenumerować można we wszystkich kantorach pocztowo-telegraficznych.

Numery okazowe gratis.

Adres Redakcji: **Warszawa, Miodowa 3.**
CENA: rocznie Rb. 5.—) z przesyłką pocztową.
kwartalnie „ 1.25)
Prenumeratę wnosić również można przez T-wo pracowników handlowych (Śliska №9).

Redaktor **J. Karasiński**. Kierownik literacki **K. Hoffman**.

NOWOSCJ WYDAWNICZE GEBELHNERA I WOLFA
Bogusław Adamowicz
Tajemnica długiego i krótkiego życia
Nowele fantastyczne. Cena rb. 1.—
Jerzy Żuławski
Stara Ziemia Powieść. Cena rb. 2.—
Tegoż autora poprzednio wydane:
Zwycięzca. Powieść. Cena rb. 2.—
Kuszenie szatana. Nowele. Cena rb. 1,50
Poezje. Serja II. rb. 1 w ozd. opf. 1,40
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Teatr „URANIA“
ul. Cegielniana 34.

NOWY PROGRAM.
od 16 do 30 Kwietnia 1911 r.

Roo Madzier.
Znakomita trupa ceylonszczyków akrobatów skład się 6 osób z ich zdumiewającymi ćwiczeniami

Les Ormais.
Duet oryginalny

Erika Kwintet.
5 piękności śpiew i tańce

Kamil Preisner
Polski humorysta.

Les Pohley's
Teatr riputow

Margwill's Blitz
Schauspieler
Wykonają znakomitą transformacyjną jednoaktówkę, własne dekoracje

Renore & Rilay
Wykonają pantomimę „Zaczarowany pokój“

Alfred Prentz Rudolffi
Nie miecki grotęque instrumentalista komik

URANIA-BIO
Nowa serja obrazów.

ZAKŁAD „CŁOJNY” pod Łodzią

HYDROPATYCZNO-LECZNICZY

SANATORJUM dla chorych nerwowych i wewnętrznych. Leczenie Alkoholizmu i Morfinizmu pod kierunkiem specjalisty D-ra med. Aleksandra Fabiana.

Otwarty od 1-go maja.—Prospekty gratis na żądanie.—Połączenie telefoniczne № 287. 567—10—1

„ODEON”

Telefonu № 15-81.

W piątek i sobotę 28 i 29 kwietnia
tylko do godziny 8-ej wieczorem.

Wspaniały program

między innymi

Na śliskiej drodze DRAMAT

w wyk. najl. art. sceny Kopenhadzkiej.

Goście leśni natura

od godz. 8 wieczorem tylko

ostatnie dwa dni, Piątek 28 i Sobota 29 kwietnia

„SZAL”

sensacyjny dram.

w 2 części.

1619—1—1

Dyrekcja HUTTEN-CZAPSKI.

Kawa Zytia

IDEAL”

bardzo pożywna, przyjemna w smaku i nierozdrażniająca nerwów.

Na wystawie w Rostowie n. D. nagrodzona złotym medalem.

SPRZEDAŻ w lepszych sklepach kolonialnych i składach aptecznych. 793—10—1

Wyszedł № 17 tygodnika

„WIARUS”

i zawiera następujące artykuły:

„Szczęśliwy ten...” wiersz. „Oczy otwierają się...”
„Kilka słów o Brazylii”; „Oblężenie bandytów” (z ryciną); „Hr. Roniker udający warjata” (z ryciną); „Oryginalne apostołstwo i nawrócenie się” (z ryciną); Zadania i ogłoszenia. W odcinku niezmiernie zajmująca powieść pod tytułem „Z katoggi do milionów czyli przygody „Złotej rączki”.

„IZRAELITA”

Tygodnik naukowy, społeczny i literacki.

„IZRAELITA” jest jedynym u nas pismem polskim, poświęconym kwestji żydowskiej, oraz zwalczaniu wszystkiego, co stoi na przeszkodzie obywatelskim dążeniom Żydów-Polaków. Od czasu wznowienia wydawnictwa „izraelita” daje czytelnikom znacznie obfitszy materiał aktualny i historyczny, a zarazem podniesiony został publicystyczny poziom pisma przez zwiększony i odpowiedni dobór współpracowników z pośród wybitnych sił naukowych i literackich.

Zespół współpracowników „izraelity” tworzą:

Agricola, F. Arnsztajnowa, Majer Bałaban, Belajusz, Leo Belmont, R. Centnerszwerowa, Leon Choroński, Julja Dicksteinówna, Wilhelm Feldman, H. Fidler, Leon Gorecki, Kazimierz Grosman, Jerzy Guranowski, Czesław Halicz, Jan Adolf Hertz, St. A. Kempner, Henryk Kohn, Jerzy Kurnatowski, Leon Lichtenbaum, Henryk Lichtenbaum, N. Likiert, J. M. Muszkowski, Wł. Nawrocki, Henryk Nusbaum, Ignacy Radliński, Bolesław Roztański, Eng. Sokolowski, Mieczysław Sterling, Wojciech Szukiewicz, St. Szymański, Józef Wasereng, Adam Wizel, Adam Wolman, Piotr Zubowicz i inni.

Prenumerata wynosi: w Warszawie rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1.50; na prowincji: rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.

PREMJA „IZRAELITY”:

Wszystkim, którzy opłacą prenumeratę za pierwsze półrocze 1911 r., wyślemy odwrotną pocztą **BEZPŁATNIE** dwa dzieła „Antysemityzm” Anatola Leroy-Beaulieu i „Rzecz o Salomonie Majmonie”, Klemensa Urmowskiego. Prenumeratorzy kwartalni otrzymają oba dzieła powyższe po cenie znacznie niższej (50 kop. za oba).

Adres redakcji i administracji:

Warszawa, ul. Prózna 8. Telefon 158-90.

r1434—0

Wydawca St. Książek.

Dr. Maksymilian Kon

powrócił. 630-3-1

Inhalatorjum

do wzięcia suchych, systemu Körtinga, przy chorobach nosa, gardła i dróg oddechowych, jak również przy zaburzeniach przemiany materji (szczególnie skrofuloza).

Otwarte codziennie, oprócz niedziel i świąt od godz. 4—7 po poł. Spacerowa № 2. r319—0—1

Przeciw Kaszlowi i Chrypce lekarze polecają

FAY'A

Prawdziwe Sodeńskie Mineralne Pastylki.

Żądać we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Były Felezer

Szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie, z długoletnią praktyką

Piotr Golański

Mieszka ul. Rzgowska 23 I p. Przymuje cały dzień.

Przeciw Rzeżączce Najnowszy środek

„Salo - Pichilin”

wynalazek aptekarza B. Konheima w Petersburgu, działa szybko i radykalnie, przez ek. jest uważany za środek racjonalny.

Działa również skutecznie w przypadkach ostrych, jako też i chronicznych i w przeciągu krótkiego czasu usuwa najporczywsze wydzielinę.

Sposób użycia dołączony do każdego pudełka. Prawdziwy tylko w puszkach metalowych po rb. 1—rb. 1 kop. 80.

Do nabycia w aptece R. PREISMANA, w Warszawie, Freta № 16, telefon 40 63. Wysyłam za zażyciem. Przesyłka podług taryfy pocztowej 1513—0—1

Dr. Franciszek Koziolkiewicz

Telefonu № 17-14.

mieszka

ul. Piotrkowska 103.

Choroby wewnętrzne, dzieci i

kobiece. Przyjmuje od 8—11 r. i od 5—8 wiecz. 563—20—1

Dr. Eugenia Keren-Gerszun

Choroby kobiece.

Ulica Piotrkowska 121.

przyjmuje od 3 do 6 po p. W niedziele od godziny 9—12 rano. Telef. 180-7

Dr. med. Z. Golc

choroby skórne i wener.

ul. Mikołajewska № 18.

Telefonu № 2060.

Godz. przyjęć od 9 do 12 i od 4 i pół do 7 i pół w., w Niedziele i święta od 9 do 12 i pół. r376—0—1

Dr. Seyberg

Krótką 5

Choroby weneryczne, pociowe i skóry

Od godz. 11—1 i od 6—8 i pół dla pań od 5—6 pop.

Osobna poczekalnia dla pań.

Ogłoszenia drobne:

Bajecznie tanio sprzedaje piękne peleryny męskie i alpagowe marynarki. Andrzejka 4—18 1111—2—1

Dla mężczyzn niebywała okazja. Materiał skóra angielska na ubranie niedoścignięcia 50 kop. Piękny mocny materiał dla chłopców 25 kop. Andrzejka 4—18. 1112—2—1

Do wynajęcia sklep, pokój, i różne mieszkania w domu № 7 przy ul. Żelaznej (obok Rokińskiego, szosy). Wiadomość na miejscu u rządcy. 1144—3—1

Dom składający się z 30 mieszkań jest do sprzedania na dogodnych warunkach łączna 13 przy Ręgoskiej. 1124—6—1

Dziesięć wisk ziemi z gorzelnią i parkiem do sprzedania na parcelandę. Okolica piękna. Cena przystępna. Dróżbice, gm. Wadlew pocz. Wadlew. Wiadom. u Michała Biszczyka. 1178-3-1

Maszynę najlepiej i najmożna kupić. Ul. Widzewska 145-16. 1181—

Niebywała okazja!!! Piękny certyfikat gramofonu salonowego bez tuby tanio do nabycia. ska 46 m. 2. 1167—

Okazyjnie różne meble używane do sprzedania od 12 rano i od 4 do 8 wiecz. Widzewska 90, parter wiadomości u stróża. 1190—

Potrzebne zdolne stanciarzy podręczne do krawiectwa Południowa № 18 1163—

Potrzebna zdolna krawcowa do domu prywatnego. Zachodnia 39 m. 6. 1191—

Pokój umeblowany z wygodami na wynajem. Ul. Południowa 29 m. 43. 1175—

Panny zdolne podręczne uczenie potrzebne są pracownicy sukien Konstancja 13, A, Glanc 1177—3

Są stoły biurowe w dobrym stanie różnych wielkości do sprzedania, Wiadomość w „Kur. Łódzkiego” Zachodnia 1029—

Sprzedam warsztat ślusarski z domością Średnia 2 filja karska. 1173—2

Sklep dystrybucyjny do sprzedania. Ul. Wspólna, Bałucka № 11. 1179—2

Uczeń klasy 8 gimnazjum dowodowego poszukuje kondycję wyjazd za granicę lub do wódzka. Wiadomość Piotrkowska 88 mieszka. 31. 632—3

Umeblowane pokoje z elektrycznym światłem do wynajęcia. Telefon 21-96 w dzielnicy Zielona № 12. r610—3

Zaginęła karta od paszportu wydana z fabryki Poznańskiej na imię Pauliny Macke. 1189—1

Zaginął paszport wydany z Kąkolewskich, gub. radomskiej na Szymasze Jakubowicz. 1188—

Zaginęła karta od paszportu wydana z fabryki Lewin i Głuch na imię Józefa Mateckiego 1180—3

Zaginęła suka buldog, m. Zmorongowatej, pod brzuch białą. Nieprawy właściciel zostanie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej. Znalazca za wynagrodzeniem zechce odwiedzić na ul. Kielna 32, st. W. Sęczkowski. 1176—1

Zaginął paszport wydany z Wierzbni pow. Łęka, gub. łódzkiej na imię Karola Wiśniewskiego. 1182—3

Zaginęła karta od paszportu wydana z fabryki Geppa na imię Stanisława Ruckiego 1183—1

Zaginęła karta od paszportu wydana z fabryki Adolfa raka na imię Juljanny Dziurkowskiej. 1187—1

Zaginęła karta (ruski widok) wydana z kancelarii policjanta m. Łodzi, na imię Leona Obalskiego. 1168—3

Zaginął paszport, wydany z gub. gisratu Ozorkowa, na imię Arona Demankiewicza. 1169—3

Zgubiona została książka w dowód wydana, na imię M. Kartowskiej przez Tow. Wzajemnego Kredytu Łódzkiego Kupców i Przemysłowców Książka ta nieważna. 1179—3

Zaginął paszport wydany z gub. Łęka, pow. gostyńskiego gub. warszawskiej na imię Melanji Gustowskiej 1146—

Zaginął paszport, wydany z gub. Łodzi, na imię Joska Majera Grubbauma. 1158—3

Zaginął paszport, wydany z gub. kanińskiej, na imię Mateusza Simińskiego. 1164—3

Redaktor odpowiedzialny A. Bonifacy Miller.